Nr. 285. Lwów — Środa dnia 14 Grudnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 30 h. w Niemczech „ 3 „ — w innych Państwach „ 4 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya Dzienników Bobrowskiego we Lwowie. Cena ogłoszeń: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia za tekstem na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Nikazego | Jutro: św. Fortunata | Nahuma | Habakuka | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 50, Zachód „ „ 3 m. 59 | Długość dnia godzin 8 min. 9, Ubyło dnia od wczoraj 1 min

Historya ostatniej sesyi.

Piszą nam z Wiednia 12 b. m.:

Pod jednym względem ma słuszność p. Kramarz, gdy utrzymuje, że piątkowe głosowanie w komisyi budżetowej było zwycięstwem Czechów, przekonało one mianowicie o tem, iż dwie zbliżone do siebie partye niemieckie, postępowa i ludowa, szykują się do rozpoczęcia obstrukcyi w razie najlżejszego przychylenia się rządu do życzeń ludności niegermańskiej, a tę obstrukcyę prowadziłyby bez porównania ostrzej od Czechów, przenosiłyby ją z parlamentu do krajów, stowarzyszeń, rad miejskich i na ulice. Zmuszenie niemieckich postępowców i ludowców do zdradzenia się z tym zamiarem można rzeczywiście nazwać zwycięstwem Czechów, lecz nie nad rządem, jeno nad temi partyami. Powodu ich postępowania w komisyi budżetowej trzeba szukać w mowie, którą dr. Koerber wygłosił w dzień otwarcia sesyi, dnia 17-go listopada. Była to mowa o przyczynach, które skłoniły rząd do znanych rozporządzeń w sprawach, obchodzących ludy niegermańskie, a więc w kwestyi dyplomów zagrzebskich, ważnych dla urzędników w Dalmacyi, w kwestyi włoskiego uniwersytetu w Insbruku i w kwestyi seminaryów nauczycielskich polskich i czeskich na Szląsku. Wówczas w imieniu gabinetu oświadczył prezes ministrów, że uznane kulturalne potrzeby ludności niegermańskiej muszą być zaspokojone i nie mogą zależeć od politycznego stanowiska stronnictw. Innemi słowami: naturalnego rozwoju kultury ludności słowiańskiej i włoskiej tępić nie wolno, skazać za niemieckie stosunki nie można swe zadanie. Sprzeciwiałoby się to jego bezstronności. Wiadomo, że to oświadczenie wzburzyło niemieckich szowinistów, którzy właśnie są zdania, że bezstronność rządowa jest odwrotnie ludom niegermańskim wszystkiego, co Niemcy nie raczą zezwolić. Ponieważ zaś oni radziby na nic nie zezwolić, przeto przypuszczali, że stan teraźniejszy będzie trwał w nieskończoność. Oświadczenie dra Körbera było więc dla nich przykrą niespodzianką, zaraz tedy zajęli względem rządu stanowisko wrogie i zaczęli się liczyć z możliwością obstrukcyi. Cały tydzień trwały ataki na rząd, a Czesi, Włosi i południowi Słowianie zachowywali się tak biernie, jak gdyby nie o nich chodziło. Ale rząd się nie ocknął. To milczenie wskazywało, że na nich rząd liczyć nie powinien. W skutek tego dr. Koerber, aby uratować sesyę, wygłosił 24-go listopada drugą mowę, w której oświadczył, że wydane rozporządzenia obecnie zmodyfikuje, jeżeli się porozumienia uda co do narodowości. „Jak zawsze przedtem — rzekł prezes ministrów — tak i w przyszłości rząd będzie się trzymał zasady, że bez porozumienia dwóch narodów żadna między nimi sporna sprawa nie będzie przez rząd rozstrzygnięta". Było to wymuszone ustępstwo dla Niemców, a dla Czechów było to oznajmieniem, że ponieważ nie chcą porozumieć się z rządem, to niechże odtąd porozumiewają się z Niemcami. Czesi przegrali bitwę; w ich klubie powstała burza przeciw taktyce obstrukcyjnej, poddano ją rewizyi, rozpoczęto wielką polityczną rozprawę, która prawdopodobnie wypadłaby niekorzystnie dla obstrukcyonistów, gdyby w komisyi budżetowej Czesi przegrali drugą bitwę. Walka w komisyi budżetowej była skierowaną przeciwko Kramarzowi. Gdyby uchwalono refundowanie, nastąpiłby koniec czeskiej obstrukcyi. Ale pomogli im niemieccy ludowcy, postępowcy i czescy feudałowie. Co do feudałów — ci zawsze zważają na formę, nigdy na treść. Co zaś do niemieckich ludowców i postępowców, to stanowisko ich dwojako tłómaczą: jedni tak, że nie chcą oni uruchomienia parlamentu, aby nie brać na siebie odpowiedzialności przed wyborcami za ugodę z Węgrami i wolą, aby ona stanęła na mocy § 14go; inni zaś głoszą, że zastęp p. Dershattyego przewiduje, iż wcześniej czy później Czesi pogodzą się z rządem i wtedy zaczną się realizować ich postulaty, a wówczas dla niemieckich szowinistów pozostanie tylko jedno: przejść do obstrukcyi i prowadzić ją nietylko w parlamencie, lecz także w państwie, to znaczy dać hasło, aby zarządy miast i gmin wiejskich nie załatwiały spraw należących do poruczonego zakresu działania, a obywatele żeby nie płacili podatków. Aby zaś wówczas rząd odrazu znalazł się w pieniężnych kłopotach, kasy państwowe powinny być puste, zatem na refundowanie wydanych sum nie można zezwolić.

Takie oto zamiary niemieckich ludowców i postępowców odsłoniło ich głosowanie w komisyi budżetowej. Że oni z tem się zdradzili, to istotnie może być uważane za zwycięstwo Czechów, bo rzecz jasna, że trudno dziś nie uważać niemieckich ludowców i postępowców za ukrytych nieprzyjaciół państwa.

Jeszcze raz fakt stwierdził, że może być tylko albo czeska, albo niemiecka obstrukcya. Państwo jest tam, gdzie było przed siedmiu laty — żadnej zmiany, żadnego otrzeźwienia i najmniejszej nadziei na poprawę stosunków. Oczywiście, wiecznie trwać tak nie może. Żadne państwo długo nie wytrzyma bez budżetu i inwestycyj; każde przestanie być mocarstwem, gdy zubożeje; każde skończy taki stan rzeczy własnym upadkiem, albo przewrotem. Więc lepiej jest dokonać tego przewrotu jak najprędzej, póki by był najmniejszy. Teraz wystarczy jeszcze tylko narzucenie nowego regulaminu, — za lat kilka może już trzeba będzie zawiesić konstytucyę. Oto dlatego Izba panów i Koło polskie przypomniały w tej ważnej chwili, że trzeba zmienić regulamin.

Wybór uzupełniający
w Złoczowie.

Wczoraj odbyło się w Złoczowie Zgromadzenie przedwyborcze wyborców z wielkiej własności powiatów złoczowskiego, kamioneckiego i brodzkiego. Zjazd był wielki na to zgromadzenie. Marszałek Badeni przybył na nie, nie zatrzymując się we Lwowie, wprost z Paryża. Przybył także jego brat, Kazimierz Badeni. Przybyli nadto: marsz. pow. Wincenty Gnoiński, posłowie Władysław Gniewosz i Oskar Schnell z Firlejówki, dalej pp. dr. Czerkawski Julian z Dziedziłowa, Schnell Artur z Starobrodów, X. Stachow ze Złoczowa, Wikarski Leon z Lackiego, Torosiewicz Klemens z Rusiłowa, Łodyński Stanisław z Nahorca, Jasiński Wiktor z Bełzca, Eder Mirosław z Wicyna, Waligórski ze Strutyna, Bronisław Ujejski z Semczynki, Schmitt z Brodów, Pilatowski Bolesław z Dubiego, Władysław Weisman z Słowity.

Zgromadzenie zagaił marszałek Gnoiński i wypowiedział mniej więcej co następuje:

W naszym gronie brakuje tego, który od lat 10 zastępował nas w Radzie państwa i w Sejmie. Nie ma już Apolinarego Jaworskiego. Śp. Jaworski tu w tym okręgu i powiecie rozpoczął swój zawód polityczny jako szeregowiec. Wielkiej stałości charakteru i niezmordowanej pracy zawdzięczał, że wyszedł na najwyższe stanowisko, a zawsze przez całe życie przyświecało mu dobro kraju, jako idea przewodnia. Padł jak żołnierz na posterunku. Proszę, aby zebrani przez powstanie uczcili jego pamięć.

Gdy to nastąpiło, p. Gnoiński udzielił głosu posłowi Władysławowi Gniewoszowi, a on rzekł jak następuje:

Szanowni Panowie!

Roku zeszłego nie mogłem stanąć przed Panami, albowiem stosunki miejscowe czyniły wiec sprawozdawczy niepożądanym. Dziś spełnić mogę ten miły obowiązek, gdyż zresztą uważam, że poseł powinien jak najczęściej przedstawiać przed wyborcami swe zapatrywanie na czynności tego ciała ustawodawczego, do którego go wybrano.

Nie nudzę Panów opisem mojej małej działalności poselskiej, lecz przechodzę odrazu do sprawozdania o decyzyach Sejmu w szeregu spraw wielkiej wagi. Wyliczać wszystkich przez Sejm w dwóch sesyach dokonanych prac byłoby niepodobieństwem.

Sejm oświadczył się za przyłączeniem pobliskich miejscowości do miasta Krakowa. Chcemy wszyscy, by Kraków rósł i potężniał, pragniemy, aby dokonanem było takie zwiększenie bez krzywdy dla interesowanych jak najprędzej i ułatwiło wszechstronny rozwój tej naszej stolicy. Głosowałem za poparciem wydawnictwa przygotowawczego do restauracyi zamku królewskiego na Wawelu. Los zamku tego obchodzi całą Polskę. Nie dopuszczam myśli, aby, jak ktoś napomknął, z Wawelu zrobiono muzeum. Muzeum to rzecz martwa, muzeum to grobowiec lub trumna, toż myślą i uczuciem olbrzymiej większości Polaków są słowa Matejki: „Raczej niech zamek na Wawelu będzie ruiną, niśliby miał być składem pamiątek tylko".

Sprawa ruska zajmowała podczas obu sesyi uwagę Sejmu w wysokim stopniu. Pojedyncze epizody, dyskusye i uchwały są zapewne w żywej Panów pamięci, wyliczać ich nie będę. Miałem już sposobność, składając sprawozdanie przed 2-ma laty, przedstawić, jakie są moje zapatrywania. Tych nie zmieniłem i one nadawały kierunek moim czynnościom. Przyznać jednak muszę, że miałem wahania. Aby ci, którzy jednych ze mną przekonań, wahać się nie potrzebowali, lecz konsekwentnie w jednej działali myśli ułagodzenia waśni, umożliwienia spokojnej, rozwojowej pracy, na toby potrzeba Rusinów dobrej wiary i umiarkowania w słowie i czynie. Nam zaś Polakom potrzeba zrozumienia tak samo jak Rusinom, że silniejszymi będziemy tam, gdzie największej potrzeba odporności, jeżli między nami nienawiści i wojny nie będzie. Spory, ścierania się powstawać muszą — na to dobra wiara i umiarkowanie, by nie rozwinęła się walka. Jak mało jest dobrej wiary, mam dowód, gdy przypomnę sobie sądy o liście pasterskim metropolity Szeptyckiego z dnia 16-go maja b. r., w którym czytamy:

„Chrześcijanin bowiem obowiązanym jest miłować Ojczyznę i dbać o dobro swego narodu. Jednego mu tylko nie wolno, nie wolno mu nawet pod pokrywką patryotyzmu nienawidzieć.... I równie złą jest nienawiść, czy jest społeczna, czy narodowa, czy osobista. Raczej społeczna i narodowa nienawiść gorsze od osobistej, o ile łatwiej zarazę złego szerzą i w szaty cnót strojne, ludzi zaślepiają".

Te przepiękne słowa, rzeczywista podstawa na dziś stosunku Rusinów do Polaków, przebrzmiały dotąd niestety bez echa. Dzienniki ruskie niemal wszystkie robiły komentarze ironiczne lub fałszywe, podsuwały świadomie myśli, których znaleźć niepodobna, albo wreszcie pominęły orędzie milczeniem. Dziennikarstwa polskiego część duża nie zrozumiała należycie słów powyższych. Pragnę, aby słowa metropolity wszyscy w pamięci mieli, tak Polacy, jak Rusini, a tam, gdzie działania sprzeczne z nauką, niech władze arcybiskupie działają wedle prawa i obowiązku.

Nic mię z X. metropolitą bliżej nie łączy, znam go niewiele, miałbym nawet niejakie prawo czuć się dotkniętym, przekonanie więc moje będzie bezstronne, że nie wolno ani mnie, ani nikomu snuć insynuacyi, których dzienniki tyle mają na sumieniu, których tyle słyszy się ze stron różnych, gdy czytam w tym samym liście pasterskim:

„Kościół uważał zawsze wschodnie obrządki w katolickiej wierze za pomost, który miał chrześcijanom wschodnim, odłączonym od powszechnego Kościoła ułatwić powrót do jedności".

Ustęp powyższy tłómaczy każdemu myśli, uczucia i pragnienia X. Szeptyckiego; wedle nich sąd o metropolicie kształtować potrzeba. Przyznaję i zaznaczam, że próżno niejedną działalność tego dostojnika zrozumieć usiłuję, prawdą jest, że mała styczność zastępcy marszałka krajowego z Sejmem jest, mojem zdaniem, z wielu powodów niedobrą: to nie upoważnia jednak do posądzania X. Szeptyckiego o czyny, lub zamiary nie licujące z jego osobistą i kapłańską godnością.

W tem miejscu wspominam o wniosku Wojciecha Dzieduszyckiego. Nieznajomość języka ruskiego uniemożliwia nam zajmowanie wielu stanowisk, czyni nas bezbronnymi wobec kłamstw i napaści, ułatwia roboty krecie, którym przeszkadzać wszystkich obowiązkiem. Znam głosy krytyki, pilnie czytałem motywowania tych krytyk, a jednak powiadam, że Sejm dobrze zrobił, iż przyjął wniosek Dzieduszyckiego. Spodziewam się, że tem dążności do otwierania szkół średnich utrakwistycznych raz przecie usuniętemi będą.

O trzech sprawach wspomnę, obchodzących okolicę naszą bezpośrednio. Uchwaliliśmy, że język wykładowy w gimnazyum brodzkiem ma być zmieniony z niemieckiego na polski. Rada miejska w Brodach zasłużyła na wdzięczność za powzięcie uchwały, która umożliwiła Sejmowi tę ważną decyzyę. Szczególnie czynnym był niezmordowany długoletni szermierz o tę przemianę p. Feliks West, w Sejmie zaś dokładał usilnych starań poseł Loewenstein w pierwszym rzędzie razem z Rayskim, Salą i Tadeuszem Cieńskim. Dwoma ważnemi uchwałami są uznanie projektów kolei Lwów-Pomorzany i kolei do Sasowa za pożyteczne i przyznanie im prawa do otrzymania finansowej pomocy z funduszów krajowych.

Ciągle powtarzającemi się klęskami pożarów zajmował się Sejm kilkakrotnie. Trafnie obraną została droga poprawy, gdy Sejm polecił Wydziałowi krajowemu rewizyę ustaw budowlanych. Po dokonanej korekcie dopiero będzie można wykonać przepisy z całą bezwzględnością, bez czego wszelkie usiłowania zmniejszenia niebezpieczeństwa pożarów będą mało skuteczne. Muszę także wypowiedzieć przekonanie, że policya ogniowa nie może być wykonywaną należycie we wsiach i miasteczkach przy dzisiejszej organizacyi zarządów gminnych i rad powiatowych.

Nad poprawą stosunków zdrowotnych radził Sejm bardzo poważnie. Uchwalono zwiększenie zakładu w Kulparkowie, zastanawiano się nad utworzeniem podobnego zakładu w zachodniej części kraju, zwiększono ilość okręgów lekarskich, uregulowano choć w mierze niedostatecznej prawne stosunki lekarzy okręgowych, powiększono ilość szpitali w kraju. Lecz ogrom jeszcze zrobić potrzeba. Skandaliczny stan szpitala powszechnego we Lwowie, spowodowany brakiem miejsca, utrzymać się nie da, a przykład Wiednia poucza, że rząd dać musi potrzebne fundusze na nową budowę. Oburzające fakty z klinikami we Lwowie i Krakowie napiętnować należy, a panowie z pewnością jednego ze mną zdania, że taki symptom uważania przez centralne władze za jakichś mniej wartościowych ludzi mieszkańców Galicyi, w rachunek Koło polskie wziąć musi bez względu, czy to dogodnem jednej lub drugiej osobistości.

Dokonanemi dwoma dziełami pochlubić się Sejm może. Są to ustawy o włościach rentowych i o biurach pośrednictwa pracy. Obie, należycie wykonywane, muszą wywrzeć wpływ ogromny na stosunki krajowe. Niestety w ustawie o włościach rentowych część postanowień jest nieodpowiednią, gdyż Sejm był krępowany w swych uchwałach przez rząd centralny w sposób dotychczas niepraktykowany. Wykonanie tych ustaw ma mieć kierunek zdrowy i nie schodzić na manowce, jak to ze smutkiem powiedzieć trzeba o niejednej nowszej kreacyi. Obie ustawy zwalczali posłowie ruscy, co wytłómaczyć mogę tylko tem, że brak potrzebnej politycznej odwagi nie pozwolił im iść za własnemi lepszemi przekonaniami, uznającemi ustawy jako pożyteczne, gdy krzykacze nazywali je szkodliwemi. Dla dobra całego kraju winni wszyscy, biorący udział w życiu publicznem, umieć chronić się od Rabagasów wszelkiego rodzaju, mieszkających w kraju lub po za nim.

Bardzo poważną zasługą Sejmu jest uchwalenie ustaw o Radzie szkolnej krajowej i o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych na podstawie znakomitych referatów Bobrzyńskiego. Organizacya Rady szkolnej krajowej wielkiego znaczenia pod względem prawnym odpowiada w najważniejszych przepisach dotyczących składu Rady historycznemu rozwojowi przekonań ogromnej większości ludności, uwzględniając nasze położenie polityczne. Uprawnienia nauczycieli poprawiono i zwiększono wynagrodzenie w wielu wypadkach, a jeśli to zwiększenie tak znacznem nie było, jak tego cały Sejm pragnął, szukać należy przyczyny jedynie w stanie finansów krajowych.

Ś. p. Tadeusz Romanowicz w wielkiej ze wszech miar mądrej mowie wygłoszonej 27 października 1903 przedstawił pokrótce historyę finansów Galicyi i co się robiło, aby sprostać zadaniu wszechstronnego podniesienia kraju. Przypomniał on, że budżet uchwalony w r. 1866 wykazywał rozchodu 1,600.000 K. W r. b. uchwaliliśmy na 1905 przeszło 27 milionów wydatków. Romanowicz wykazał, że bez uzyskania nowych źródeł dochodu przejdziemy z budżetem 1905 w erę niedoborów. A pochyła ta płaszczyzna śliską jest i staczać się musimy w przepaść długów, jeżeli przychody skarbu krajowego stale zwiększonymi nie będą. Dalsze jeszcze grozi niebezpieczeństwo. Oględną administracyą złożonym został poważny kapitał z dochodów propinacyjnych. Boję się, że kapitał będzie zjedzony przez bieżące wydatki. Mojem zdaniem zasób ten powinien być użyty na wkłady podnoszące istotnie gospodarstwo krajowe.

Dotychczasowy zarząd funduszami Galicyi zasługuje na zupełne uznanie. Coraz mniej ludzi pamięta, do jakiego stanu rząd austryacki doprowadził Galicyę od zaboru do r. 1866. Mało o tem się czyta, bo też mało znam prac poważnych, dotyczących tego okresu naszych dziejów. Ruina kraju była zupełną. Dźwignęliśmy się od tego czasu trochę pracą własną. Dziś kraj ma długów mniej niżli w r. 1891, około 12 milionów (oprócz kapitału propinacyjnego), złożonych w różnych funduszach, umożliwia wydatniejszą działalność ekonomiczną. Lecz korzystniejsze budżety skończyły się tak, że w r. b. musiał Sejm podnieść dodatki krajowe. Oszczędność zatem potrzebna równomierna we wszystkich działach, o ile ustawy na to pozwalają. Lecz oszczędność nie ma zatrzymać rozwoju, bo stanąć, znaczyłoby cofać się. Dilemma trudne, z którem każde ciało budżetujące walczyć musi. Budżet na r. 1905 jest pierwszym wedle podziału Romanowicza w naszym okresie gospodarczym, którego charakterystyką być musi zdobywanie nowych źródeł dochodu dla śmielszego i szerszego rozwoju produkcyi rolniczej i przemysłowej.

Poseł Milewski powiedział bardzo słusznie roku bieżącego w Sejmie, że społeczeństwo jest ekonomicznie chore, gdy wykazuje jednostronną produkcyę. Poznać chorobę, znaczy zacząć ją leczyć, powiedzmy więc śmiało, że chorymi jesteśmy. Mamy miejsce i możność dla rozwoju wielu gałęzi wytwórczości przemysłowej. O niej gada i pisze się dużo, lecz zapominamy o najważniejszym warunku powodzenia — o umiejętności kierowania. Posyłać młodzież w świat, kazać jej lat kilka pracować u firm poważnych, jest koniecznością: bez wiedzy, bez doświadczenia, bez zrozumienia, dlaczego jedni bogacą się, inni upadają, dobrym kierownikiem być nie można Na to Sejm całą uwagę zwrócić

---

71)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI
powieść.

(Ciąg dalszy)

— Jest twoje mój Rosiu, jak i ja — rzekła panna Hofner — oddaję ci klucze od kasy ogniotrwałej i idę spać, ażeby się przygotować do podróży. A gdzie? — to się jutro naradzimy, siedząc już w wagonie. Sądzę, że najlepiej byłoby na południe. Neapol! Dawno pragnęłam widzieć lazaronów i jeść makaron. A teraz dobranoc panom.

Mężczyźni podali sobie ręce i rozeszli się w przeciwne strony.

Roch wróciwszy do swojego pokoju, nie namyślając się długo, położył się spać ze spokojnem sumieniem, iż nie na próżno pracował. Olbrzymie sumy, jakie się znajdowały w kasie, jutro wydobędzie i przerzuciwszy się pod nowe nieba, zacznie życie magnata bez troski.

Marco opuściwszy towarzystwo, nie wyszedł jednak z pałacu, po cichu przemknął się ciemnym korytarzem i wszedł do pokoju panny Hofner, która go czekała z położonym palcem na ustach.

— Nie biorę żadnych kufrów, bo to niepotrzebny balast w drodze — rzekła cicho, zbliżając się do swego towarzysza. — Weź tylko ten lekki sakwojaż; to będą jedyne nasze bagaże, a to — pokazała gruby, wypchany pieniędzmi pugilares — wystarczy nam na wszystkie potrzeby.

— Dużo tego?

— Ciekawyś? Dużo. Wulf dzisiaj przyłożył też swoją składkę i jego jedynego tylko obawiać się mogę, iż mnie zapamiętale ścigać będzie.

— Co ci może zrobić? Nie ma żadnych dowodów.

— Tak, ale się mścić może. To sprawia taką przyjemność ludziom. Poczekaj chwilę.

Wyszła do drugiego pokoju i wkrótce powróciła przebrana za studenta uniwersytetu, w charakterystycznej czapeczce bursza z okularami na oczach i dużą siną pręgą przez twarz od rapiera.

Przebranie było tak dokładne, że Marco przez chwilę wątpił, kogo widzi przed sobą.

— Pójdźmy.

Po cichu przesunęli się po schodach. Rozespany szwajcar, przyzwyczajony do tego, iż goście swobodnie w różnych godzinach wchodzili i wychodzili, nie zwrócił żadnej uwagi na idących. Marco podał mu papierek pięcioguldenowy i ten, nisko skłoniwszy się, otworzył drzwi. Nie zawołali dorożki, których kilka stało w pobliżu, ale wziąwszy się pod ręce, zapalili papierosy i głośno śpiewając burszowską piosnkę, wprost udali się na przystań statków parowych na Dunaju, skąd właśnie za kilkanaście minut wychodził parostatek na Czarne morze. Niezadługo rozległa się gwizdawka kapitana, komin zaczął buchać snopami iskier, koła się poruszyły, podniesiono kotwicę i parostatek zakołysawszy się parę razy, odbił od brzegu.

Wśród ścisku, panującego przy wsiadaniu, nikt nie zwrócił uwagi na dwóch nowo przybyłych pasażerów.

— Witam cię piękny, modry Dunaju! — zaśpiewał student wesoło i zapalił nowego papierosa.

Kilkunastu pasażerów zawtórowało mu, wędrowna cygańska orkiestra odezwała się — i statek wolno przeciskając się wśród setek innych, stojących na kotwicach, ostrożnie wydobywał się na wolne przestrzenie.

Pan baron Hilderyng smacznie tymczasem zasypiał... Marzył o modrym Adryatyku, o rozkoszach Neapolu, o Wezuwiuszu, o makaronach...

Następnego dnia, obudziwszy się dosyć późno, przypomniał sobie że dzień dzisiejszy naznaczony jest na wyjazd. Wyskoczył spiesznie z łóżka, chcąc nagrodzić czas stracony. Spojrzał na zegarek — było dopiero w pół do jedenastej.

— O tej godzinie jeszcze nikogo nie zastanę w ambasadzie włoskiej, gdzie chciałbym zaawizować mój paszport — powiedział do siebie i jednocześnie spostrzegł na małym stoliczku przy łóżku klucze od kasy ogniotrwałej, pierwszy raz mu z taką bezwarunkową ufnością powierzone. Do tego przybytku szczęścia nigdy nie miał przystępu, pomimo ciekawości, jaka go nieraz paliła, nie miał więc nawet w przybliżeniu pojęcia, jakie sumy mogą się tam znajdować. Teraz nareszcie ciekawość jego zostanie zaspokojona.

Spiesznie pochwycił kluczyk i z gorączkową niecierpliwością wziął się do otwierania. Drzwi sanctuarium otworzyły się bez szelestu i rozpromieniony wzrok barona spoczął na stosach papierów ostentacyjnie złożonych.

Przez chwilę stał, założywszy ręce po napoleońsku, delektując się przepychem widoku; stał pełen uszanowania, lekkie dreszcze przebiegały mu po ciele na myśl, że niedługo dotknie się skarbów i zacznie się nimi pieścić.

Nareszcie położył rozpaloną rękę na stosie papierów i wyjął pakę — ale spojrzawszy na tytuły, z lekceważeniem odrzucił na bok:

— To Panamki! warte tyle co stare pierniki! — rzekł pogardliwie i zaczął dobywać pakiety jeden za drugim.

Każdy otwarty pakiet zawierał w sobie Panamki, a było tego zdawało się bez końca. Im więcej wydobywał, tem prędzej starał się skończyć z tą niemającą wartości makulaturą, żeby się dostać nareszcie do prawdziwych pieniędzy. Niestety! w całej kasie nie było ani jednego pakietu z innymi papierami. Otworzył skrytki, nie znalazł w nich nic także. Teraz myśl straszna przesunęła się po jego mózgu.

— Przekleństwo! — zawołał, uderzając obydwoma pięściami o stół i depcząc nogami rozrzucone papiery. — Ta kobieta okradła mnie, albo tylko sobie zażartowała; przecież oprócz tego co ona posiadała, powinien tu być mój kapitał, który przywiozłem z Warszawy i 17 tysięcy mojego udziału z gry, oprócz takiejże samej sumy na nią przypadającej ze spółki. Zaraz się przekonamy. — I nie namyślając się ani chwili, zostawiwszy poniewierające się po podłodze dwa miliony reńskich, jakie nominalnie reprezentowały Panamki, jak szalony skoczył do pokojów zajmowanych przez pannę Hofner.

Jednem uderzeniem we drzwi otworzył je i przedstawił mu się pokój pusty. Obejrzał się naokoło, nigdzie nie dojrzał istoty żyjącej, spojrzał na łóżko, było zupełnie nietknięte, widocznie panna Hofner nie kładła się tej nocy. Jeszcze raz obejrzał wszystko — nie ma żadnego śladu.

Zadzwonił, ale na głos jego dzwonka nikt się długo nie pokazywał. Zadzwonił powtórnie, wszedł lokaj.

— Gdzie pani?

— Nie wiem.

— Zawołaj mi jej pokojówkę.

— Pani ją wczoraj odprawiła, a nowa jeszcze nie przyszła.

— Zawołaj mi szwajcara.

Wkrótce wszedł flegmatyczny, okazały, opasły Niemiec.

— O której godzinie pani wyszła z domu?

— Nie widziałem wcale, żeby pani dziś wychodziła.

— A wczoraj?

— I wczoraj nie widziałem.

— Od czegoż u miliona dyabłów jesteś, kiedy nic nie wiesz, co się dzieje w domu?

Szwajcar ukłonił się tylko nisko, nic nie mówiąc.

Teraz nowa myśl zaświeciła mu w mózgu.

— Wiem — zawołał uderzając się w czoło — kto jest sprawcą wyrządzonego mi figla. Wiem i nie daruję, srogo się zemszczę!

Spiesznie powrócił do swojego gabinetu, ubrał się i kazawszy podać powóz, wskoczył weń, zawoławszy: „Do Wulfa".

(Ciąg dalszy nastąpi).

musi. Doświadczenie uczy nas ciągle, że najżywotniejsze przedsiębiorstwa upadają, mając kierowników amatorów, a nie specyalistów. Należycie wyszkoleni zarządcy mogą tylko ustalić zachwianą u nas wiarę w rentowność galicyjskich przedsiębiorstw i poruszyć kapitały, leżące bezpłodnie. Zaspokojenie choćby częściowe własnych potrzeb wartości conajmniej stu kilkudziesięciu milionów jest polem dużem, a sposobności wywozu są i zwiększonemi być mogą. Mówię to, zdając sobie dokładnie sprawę z przeszkód i trudności.

Pozwolicie Panowie, że na błąd wskażę, który utrudnia nam niezmiernie wszelki rozwój. Jest nim niepunktualność. Posłowie spóźniają się na posiedzenia, członkowie przeróżnych stowarzyszeń i urzędów tracą niezmierną ilość czasu na czekanie. A o kupujących i kupcach cóż dopiero powiedzieć? Na termin mało kto zapłaci należytość, bodaj dni kilka przeciągnie, choć ma możność zapłacenia w czasie należnym, a kupiec, przemysłowiec, wyjątkowo na prawdę wywiąże się z obowiązku przyjętego, ściśle nawet umówionego. O tem, aby na list odpowiedzieć zaraz, o tem, aby przesłać poświadczenie odbioru, przesyłki, czy pieniędzy, nie myśli nikt. Zarzucam Radzie szkolnej krajowej, iż nie wymaga z całą bezwzględnością od zarządów szkolnych wszczepiania w młodzież punktualności. Ona jedna dać nam może podstawy do zrobienia się dobrymi kupcami, do wyrobienia w nas obowiązkowości.

O zdobyciu nowych źródeł dochodu musi Koło polskie w Wiedniu pamiętać. W pierwszym rzędzie postawić trzeba oddanie krajom przychodu z niektórych podatków, zasilających dotąd skarb państwa. W usiłowaniach tych będziemy poparci przez przedstawicieli wszystkich krajów. Lecz Koło polskie ma nadto pamiętać, że przepaść nie może tak poważny dochód, jak propinacyjny. Z bezwzględną usilnością walczyć trzeba o przychylne załatwienie polecenia Sejmu, aby krajowi i miastom zapewnionym był dochód z propinacyi i wyszynków. Bez tego będą ogromne coroczne niedobory w budżecie krajowym, a wielka ilość miast stanie się niewypłacalną i upaść musi.

Groszem publicznym zarządza Wydział krajowy bardzo starannie i bardzo oszczędnie. Z radością stwierdzić wogóle należy, że działalność Wydziału krajowego jest niezmiernie dodatnią na wielu polach publicznego życia. Jeśli jednak słychać krytyki często uzasadnionej, jeśli sam Wydział krajowy niekiedy mówi, że niejednej sprawy dobrze załatwić nie mógł, należącej wyłącznie do kompetencyi urzędów autonomicznych, przyczyną jest nie brak zrozumienia, mała pracowitość lub lekka ocena u Marszałka krajowego, członków Wydziału i urzędników, lecz dotychczas istniejący ustrój autonomicznych władz, który przeżył się i uledz musi zasadniczej przeróbce. Władze te spełniać już nie mogą należycie agend swoich przy dotychczasowym luźnym związku Rad powiatowych z Wydziałem krajowym. Rady powiatowe muszą źle urzędować, bo dobrowolnie i bezpłatnie pracujących coraz mniej, bo organa, które w powiatach wszystkie czynności urzędowe wykonują, wyjątkowo mają możność należytego działania. Nie będę dłużej tej ważnej omawiał reformy, o której obszerniej pisałem w sierpniowym zeszycie *Przeglądu polskiego*. Wedle mego najgłębszego przekonania, Sejm powinien natychmiast zająć się poprawą dotyczącego ustawodawstwa. Bez zabezpieczenia należytego urzędowania Rad powiatowych, jest wszelka poprawa administracyi gminnej nawet szkodliwą. Nie żywię obaw, aby Sejm znalazł przeszkody lub niezrozumienie u Namiestnika Potockiego, ale boję się bardzo, że pewna ilość posłów wszelakimi sposobami poprawie przeszkadzać będzie. Uzasadnioną jest ta obawa, gdy myśl posła Viviena, żądająca rozpatrzenia, czy jakie reformy w krajowej administracyi potrzebne, nie mogła być jako wniosek przedłożoną Sejmow, lecz oddaną została przez prawicę pozasejmowej komisyi do pogrzebania, w której, jak słyszę, tylko członkowie Klubu krakowskiego uznają potrzebę zmian. Charakterystycznem jest, że własny klub Viviena nie wybrał go do rzeczonej komisyi.

Pragnę, aby w sesyi przyszłej Sejm całą uwagę wytężył na problem finansów, na utrzymanie krajowi i miastom dochodu propinacyjnego, na reformę urzędów autonomicznych: trzy wielkie prace, które, korzystnie załatwione, umożliwią żywszy rozwój kraju.

O podnoszeniu oświaty zapominać Sejm nie będzie, a krytyka stosunków szkolnych wypowiedziana podczas obu sesyi sejmowych wpłynie na poprawę wad dostrzeżonych. Co do szkół średnich, niech mi wolno będzie jedno powiedzieć. Narzeka się na zbytni napływ młodzieży do gimnazyów, a nie robi się nic, aby przekonać rodziców, że lepiej dzieci posyłać do szkół innych. Ani dziennikarstwo, ani prywatne towarzystwa, ani władze w swym zakresie działania należycie obowiązku tego nie spełniają. Bierności naszej, o której trafnie jeden z młodszych politycznych pisarzy powiedział, że jest Polaków znamieniem i nieszczęściem, dogadza, by inni za nas myśleli, a my bezmyślnie „kawałki“ załatwiali, zamiast, co nam tak potrzebne, chcieć własną wytężoną pracą dorobić się wolnego samoistnego stanowiska. Nam nie idzie o zdobycie dużego majątku, marzymy o zabezpieczeniu sobie lichej codziennej strawy, choć na poły więziennej. Myśl, by młodzież polska w walce o byt nabierała siły i wytrwałości, nie jest nową, nie nowem — bo od Komisyi edukacyjnej trwającem — pragnienie, aby młodzi ludzie szli w świat szeroki i tam się pracować uczyli. Przeciwstawiają temu, że młódź, idąc w dal, łatwo wynarodowić się może. Lecz zapytajmy siebie, czy robimy wszystko, aby uniemożliwić takie wynarodowienie? Czy wszystkie matki, ucząc dzieci pacierza, uczą równocześnie modlitwy za Polskę? czy ojcowie znużeni pracą tłumaczą, że ten znój Ojczyźnie potrzebny? czy przyjeżdżających ze szkół uczniów pytają w domu, co nauczyciele mówili o Polsce, w czem nauka pobrana usposabia do służby narodowej? W młodzież wszczepiamy zbyt mało uczucia polskiego. Uzasadnionąby więc po części była obawa, gdyby nie istniała możność budzenia drzemiących uczuć u starszych, gdyby nie to tyle razy zrobione spostrzeżenie, że u Polaków po latach a nawet po pokoleniach zmartwychpowstają uczucia polskie. I przykład świeży dam Panom, choć nazwisk wymienić nie mogę. Głęboko w Rosyi zajmuje naukowe, bardzo poważne stanowisko, doskonale płatne, Polak żonaty z Polką z rodu, lecz nie umiejącą już prawie po polsku. Ona ziemi polskiej nie zna, on wywiezionym został dzieckiem. Ci ludzie chcą przenieść się na ziemię polską, aby dzieci nauczyły się po polsku i nie zmoskwiciły się, dlatego żądają tylko takiej płacy, by wyżyć mogli. Niestety o odpowiednią posadę trudno. — Zaniedbania naprawić musimy, by nie spuszczać się na przypadek, lub mniej pewne budzenia się uczuć. Ile razy o szkołach słyszę, zawsze podobne rodzą mi się myśli. Nie sądzę, abym wypowiadając te słowa, odbiegł od przedmiotu.

Obowiązkiem nieustannym Sejmu jest opiekować się troskliwie gospodarstwem krajowem. O przemyśle mówiłem przed chwilą, co do rolnictwa pozostawiam kolegom moim jako kompetentniejszym szczegółowe sprawozdanie, wspomnę tylko, iż widzę w czynnościach władz i Towarzystw niedostateczny rozdział agend, co budżetowo szkodliwe, mało jest pożytecznem w skutecznej pracy. Konkurencya na tych polach jeszcze nie na czasie.

Za mało poinformowany jestem, abym mógł szczegółowo omówić największe przygotowujące się dzieło, t. j. budowę łączących nas z Zachodem kanałów. Nie byłoby jednak moje sprawozdanie dostateczne, gdybym o tem nie wspomniał. Wyrazić chcę zupełną nadzieję, iż Koło polskie zdoła w trojakim kierunku powstałe obawy usunąć, a to obawy, czy kwoty należne Galicyi danemi będą przez rząd w zupełności w oznaczonych peryodach, czy rzeki zregulowanemi będą kosztem funduszu kanałowego, czy rządowego w ilości nie mniejszej, jak to stanie się w Czechach, nareszcie, czy siły nasze krajowe techniczne, przemysłowe i robotnicze w pełnej mierze użytemi będą.

Sejm wszedłszy ustawą o włościach rentowych na pole czynnej pracy, poprawiającej nasze stosunki agrarne, nie może na tem poprzestać. Szereg zagadnień czeka załatwienia. Między niemi bodaj czy nie najważniejszą jest akcya uzdrawiająca średnią większą własność. W jakim kierunku działalność ma być prowadzoną, wyświeci publiczna dyskusya, która znajdzie rzeczowego materyału dość tak w dziełach uczonych badaczy, jak i w ustawodawstwach państw innych. Zrozumienie potrzeby pomyślenia o tej kategoryi własności poczyna kiełkować powoli. Towarzystwo rolnicze w Krakowie otworzyło biuro rachunkowe i stara się o stworzenie szkoły gospodyń dla panien średnio zamożnych. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie urządza wycieczki naukowe za granicę. To są rzeczy bardzo poważne, lecz one nie wystarczają, na nich poprzestać nie można.

Moi Panowie! Przedmioty, poruszone przezemnie, są częścią tylko zadań i prac Sejmu Olbrzymie to pole działania onieśmiela, lecz i zachęca do współpracy każdego, komu postęp nasz na sercu. Gdyby obowiązek dobrego załatwienia każdej rzeczy wszyscy posłowie zrozumieć chcieli, a mniej zwracali uwagi na swe zaścianki, byłoby spełnienie obowiązku łatwiejszem. Czas się traci na próżne gadaniny, np. w r. 1903, w którym podczas 30 posiedzeń w najróżniejszych sprawach mówił jeden poseł razy 109, drugi 102. Wskutek tego śpieszymy się, każdy jest w izbie sejmowej umęczonym, osobliwie w ostatnich dniach kilkunastu tak, iż ja przynajmniej staję się maszyną do głosowania, niezdolną do myślenia. Przyznaję się szczerze Panom do głosowania „tak“ lub „nie“ wedle wniosku sprawozdawcy lub porady sympatycznego kolegi, a nie wedle wyrobionego własnego przekonania, bo niemożliwością przeczytać wszystkie sprawozdania, a o najważniejszych pomówić w mniejszem kółku. I tu skarga na Marszałka krajowego. On siły drugich mierzy siłą własną. To miara za wielka, dla tego nie wielu dotrzymuje mu placu i miasto dyskusyi, zapisują stenogramy sprawozdawcze gonitwy, kto prędzej zejdzie z trybuny. Sposób sejmowania naszego ulepszonym być musi, a po krytyce ks. Jerzego Czartoryskiego z 3/11 1903 już bardzo poważne głosy omawiały publicznie środki zaradcze, nie krępujące rzeczywistej swobody poselskiej.

Zechciejcie Panowie to sprawozdanie przyjąć do łaskawej wiadomości.

* * *

Po przemówieniu p. Gniewosza, przyjętem oklaskami, poseł Oskar Schnell oświadczył w imieniu własnem jakoteż i p. Gnoińskiego, że i oni zamierzali złożyć dziś sprawozdanie poselskie, ale odkładają je z powodu spóźnionej pory.

P. Leon Wikarski zapytał p. Gniewosza, jak sobie należy tłumaczyć, że Sejm tak skwapliwie uchwalił wniosek p. Dzieduszyckiego o nauce drugiego języka krajowego w szkołach średnich.

Dr. Julian Czerkawski wygłosił mowę, w której wystąpił przeciw trzem, zbyt popularnym dziś hasłom: ratowanie ludu z nędzy, szerzenie oświaty wśród ludu i popieranie przemysłu krajowego. Hasła te i dążenia z niemi połączone, wynikają z mylnych przesłanek. Lud nasz wcale nie jest w takiej nędzy, jak agitatorzy to lubią przedstawiać. Jeżeli jaką warstwę społeczną u nas ratować trzeba, to nie lud, lecz ziemiaństwo, które stanowi podstawę egzystencyi naszej narodowej, a które w samej rzeczy upada. Oświata jest rzeczą piękną, ale jej nie można szerzyć sztucznie i zbyt pośpiesznie, musi ona rozwijać się powoli i organicznie. Także przemysł krajowy nie potrzebuje tych szumnych agitacyj i tej gorączkowej akcyi, dowodem przemysł gorzelniany, który, mając odpowiednie warunki, rozwinął się bez sztucznej opieki.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Przewodniczący p. Gnoiński pokrótce dał wyjaśnienie p. Wikarskiemu co do istoty wniosku szkolnego p. Dzieduszyckiego, poczem postawił kandydaturę p. Władysława Gniewosza na posła do Rady państwa z wielkiej własności Złoczów-Kamionka-Brody.

P. Gniewosz oświadczył, że zapatrywania, jakie przed chwilą wygłosił, dają rękojmię, jak będzie działał w przyszłości i zapewnił, że w razie wybrania go, będzie ze wszystkich sił spełniał polecenia i wykonywał czynności, jakie mu zda Koło polskie.

Zebrani jednogłośnie uchwalili kandydaturę p. Gniewosza, wyrażając mu tem samem wotum zaufania.

O godzinie 12 w południe dokonano wyboru. Głosowało 39 wyborców. P. Władysław Gniewosz otrzymał głosów 36 i został wybrany.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich.)

Petersburg 13 grudnia. (Urzędownie). Jen. porucznik Sacharow w depeszy swej z poniedziałku donosi: Temperatura obecnie wynosi w nocy 20°, a w dzień 17° poniżej zera. Stan zdrowia wojsk wyborny. Dziś nie nadeszły żadne wiadomości o starciach na froncie.

Kapsztad 13 grudnia. (Biuro Reutera). Przybył tutaj rosyjski okręt szpitalny „Orel“, jadący do Azyi wschodniej, i nabiera zapasy. Wczoraj przejechały tędy dwa wielkie okręty, prawdopodobnie należące do eskadry baltyckiej.

Londyn 13 grudnia *Standard* donosi, ze argentyński poseł w Londynie zaprzeczył wiadomości, że Argentyna sprzedała Rosyi okręty ze swej floty wojennej.

Londyn 13 grudnia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tientsinu, że rosyjska armia koło Mukdenu wynosi obecnie 400.000 ludzi (w tem 40.000 kozaków). Japończycy zakupili wiele wielbłądów. 2000 Japończyków wylądowało świeżo koło Kinczau.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 13 grudnia. (Oficyalnie). Z armii oblęgającej Port Artura, donoszą: Cztery rosyjskie pancerniki, dwa krążowniki, jedna kanonierka i jeden okręt minowy zostały uczynione zupełnie niezdolnymi do walki. Dalsze ostrzeliwanie okrętów okazało się już zbytecznem, wobec czego ostrzeliwa się obecnie nowe miasto i wyrządza w niem znaczne szkody.

Tokio 13 grudnia. Budzi tu zaciekawienie kwestya, gdzie znajdują się rosyjskie kontrtorpedowce z Portu Artura. Japońska artylerya ostrzeliwała każdy kąt w porcie. Być może, że kontrtorpedowce znajdują się poza portem. Z pewnego punktu obserwacyjnego donoszą, że wiele okrętów małych i większych przyłącza się do okrętów szpitalnych, chcąc w ten sposób doznać ochrony z powodu bliskości flagi Czerwonego krzyża. Proponowano, aby zwrócić uwagę Stössla na to. Japończycy dotychczas oszczędzają okręty szpitalne.

Londyn 13 grudnia. Tutejszy japoński ambasador ogłasza depeszę z pod Portu Artura z doniesieniem, że onegdajsze ostrzeliwanie uszkodziło znacznie rosyjską stacyę dla telegrafu bez drutu pod Złotą górą i wznieciło pożar w arsenale.

* * *

Wiele hałasu narobiła w Petersburgu polemika kapitana rosyjskiego Cladeaux z zarządem marynarki w sprawie eskadry baltyckiej. Kapitan ten ogłosił w *N. Wremia* szereg artykułów pod pseudonimem „Pryboj“, w których wykazywał, że eskadra Rożestwienskiego jest zbyt słabą, aby mogła sprostać ogromowi włożonego na nią zadania, a nadto, że eskadrę tę zaopatrzono nietylko znacznie gorzej, niżby należało, lecz nawet gorzej, niżby to było możliwe.

O zamiarze wysłania jeszcze trzeciej eskadry na wody wschodnio-azyatyckie p. Cladeaux tak pisał:

„W Petersburgu rozniosła się wieść radosna o tem, że będzie wyprawiona trzecia eskadra. Z początku zamarł we mnie duch z zachwytu; potem gorzkie rozczarowanie, o tyle większe, o ile jaskrawiej zrodziła się nadzieja. Powiedziano mi, że okręty potrzebują naprawy i przed majem nie będą gotowe; powiedziano to z takim spokojem, jak gdyby tak być powinno, jak gdyby nie można było oczekiwać czego innego. Lecz nie — po tysiąc razy nie. To nie prawda. Całem swem jestestwem protestuję przeciwko temu. Czy pojmujecie, a jeżeli tego nie rozumiecie, to czy nie błysnęła wam kiedybądź myśl, że to może być już za późno. Czy nie mrozi się w waszych żyłach krew; czy na samą taką myśl nie przestaje bić serce? Zrozumcie, że to może być za późno; a czyście zapomnieli, że jeśli okręty wypłyną w maju, to będą miały przed sobą bardzo ciężkie przejście przez ocean Indyjski, gdzie w tym czasie panuje z ogromną siłą musson. A może przypomnicie sobie o tem dopiero na wiosnę i z tego powodu powstrzyma się wyjazd okrętów do jesieni. Przecież to będzie za późno, bo Japończycy zdołają przez te 7 miesięcy, pomiędzy wyjazdem 2 a 3 eskadry, wzmocnić się, gdy uda im się zwyciężyć lub osłabić admirała Rożestwienskiego, który nie otrzyma w porę posiłków“.

Artykuły te ściągnęły na kap. Cladeaux gniew admiralicyi, to też jenerał-admirał wydał taki rozkaz do zarządu marynarki:

Kapitan II klasy Cladeaux zamieścił w gazecie *Nowoje Wremia* szereg artykułów, w których pozwolił sobie na zuchwałe oskarżenie zarządu marynarki, przekręcając przytem fakty. Za tak wielkie wykroczenie natury dyscyplinarnej rozkazuję zamknąć kapitana Cladeaux na odwachu na przeciąg dni 15.

Na to — jak donosi dzisiejszy telegram z Petersburga — odpowiedział znowu kap. Cladeaux artykułem, w którym odpiera zarzut, jakoby przekręcał fakty, nazywa ten zarzut kłamliwym i powiada, że tego rodzaju posądzenia, dotykające honoru osobistego i wojskowego powinny być traktowane jedynie przez sąd. Dlatego kapitan prosi, aby go przed sąd postawiono.

Oprócz tej polemiki z władzą, wywiązała się także polemika prywatna z innymi fachowcami.

W *N. Wremieniu* kapitan Saken, a w *Journal de St. Petersbourg* niejaki Surcouf wystąpili przeciw projektowi *Nov. Wremienia* wysłania eskadry morza Czarnego na teren wojny. P. Surcoufowi Cladeaux już odpowiedział. P. Surcouf mianowicie pisał, że wysłanie owej eskadry mogłoby doprowadzić do poważnych komplikacyj międzynarodowych. Następnie eskadra Rożestwieńskiego nie jest wcale słabszą od floty japońskiej, a jeżeli uda się tej eskadrze połączyć z eskadrą portarturską, wówczas przewaga będzie wyraźnie po stronie Rosyi. Jeśli admirałowi Rożestwieńskiemu nie uda się zwyciężyć, to widocznie jakieś wyjątkowe nieszczęście prześladuje Rosyę w tej wojnie, a w takim razie i trzecia eskadra nic tu nie pomoże.

Kapitan Cladeaux w odpowiedzi swej zaznaczył, że w połączenie eskadry Rożestwieńskiego z port-arturską nie wierzy, zwłaszcza, że według urzędowych raportów z Tokio, eskadra ta jest prawie cała już spalona i tylko jeden „Sebastopol“ trzyma się jeszcze na wodach. Co zaś do równości jakoby sił admirałów Rożestwieńskiego i Togo, to, zdaniem jego, najlepiej zbija to następujące zestawienie. Okrętów (prócz torpedowców) eskadra rosyjska liczy 15 o pojemności 95.200 tonn, flota zaś japońska ma okrętów 33 pojemności 216.000 tonn. Dział eskadra rosyjska ma 703, z tego wielkich 36, flota japońska zaś 941 dział, z czego wielkich 63. Aparatów torpedowych eskadra rosyjska ma 54, w tej liczbie podwodnych, jedynie właściwie skutecznych 14, flota japońska zaś ma 125 aparatów, w tem 52 podwodnych. Dalej załoga rosyjska składa się z 8.521 ludzi, japońska z 14.43.

Kapitan Saken wswym artykule wskazał na to, że wysłanie floty czarnomorskiej jest już dlatego niewykonalne, że Rosya nie posiada dość oficerów marynarki.

Co i o czem piszą.

Jeden z rodaków naszych, stale mieszkający w Galicyi, odbył tymi czasy wycieczkę na Szląsk, gdzie miał sposobność rozejrzeć się w tamecznych stosunkach ekonomicznych, narodowościowych, wyznaniowych itp. Spostrzeżenia, jakie tam poczynił, opowiada on teraz w *Głosie narodu*, czyniąc równocześnie porównania ze stosunkami panującemi u nas. Między innymi pisze on:

Stosunki ekonomiczne na Szląsku są bez porównania korzystniejsze, niż u nas. Składa się na to bardzo rozwinięty przemysł fabryczny i górniczy, dający dobry zarobek tysiącom robotników, przybywających do kraju nawet z dalekich stron i wzorowe gospodarstwo we wszystkich gałęziach. W gospodarce przodują przykładem większi posiadacze i duchowieństwo, naśladuje ich w tem pracowity i oszczędny, a wskutek tego i zamożny lud wiejski. Gospodarstwa wiejskie według dawnego zwyczaju są niepodzielone do dnia dzisiejszego. Większy obszar gruntu dozwala włościanom wprowadzać ulepszenia podnoszące dochody, jak drenowanie, wprowadzenie maszyn rolniczych i nawozowów sztucznych, zakładanie spółek mleczarskich, kas zaliczkowych i t. p.

Lud przekonał się, że gospodarstwa nierozdrobnione są podstawą dobrobytu rodziny i gminy, a w następstwie kraju i państwa. Ojciec oddaje cały grunt jednemu dziecku, reszta rodzeństwa otrzymuje spłatę od obejmującego gospodarstwo ojcowskie. Na Szląsku zdrowy rozum włościański nie potrzebował ustawy naszej o włościach rentowych, która bodaj czy wywrze pomyślny wpływ na skonsolidowanie się i utrzymanie większych posiadłości włościańskich, gdyż nasz biurokratyczny szlendryan galicyjski najlepsze nawet ustawy wypaczyć lub unicestwić potrafi.

Sadownictwo na Szląsku dostarcza bardzo wiele doborowego owocu, pszczelnictwo rozwija się, a w niektórych okolicach ładne dochody daje gospodarstwo rybne. Z fabryk podnieść należy różnorodne fabryki w Bielsku, pierwsze miejsce między niemi zajmują fabryki sukna, fabryka cukru w Chybi, cementu w Goleszowie, blachy cynkowej i rafinerye nafty w Dziedzicach, huty w Ustroniu i Trzyńcu, oprócz tych są jeszcze fabryki w Cieszynie i niektórych innych miejscowościach. Zagłębie karwińsko-ostrawskie roi się od robotników górniczych, szyb węglowy przy szybie dymi i czarną powłoką okrywa okolicę. Ludność Szląska ma zarobek w domu, nie potrzebuje za nim emigrować za granicę, a to jest dla niej również błogosławieństwem. Na wschodniej granicy Szląska rozsiedli się zwartą masą Niemcy; Bielsk, Aleksandrowice, Kamienica, Niemiecka Bystra, Stare Bielsko i Międzyrzecze górne, to gminy w większej części niemieckie; Polacy stanowią w nich mniejszość. Dalsze gminy wiejskie koło Bielska i w Cieszyńskiem są polskie, mniejsze miasteczka również przeważnie polskie. Czesi w bialskim powiecie w nieznacznej tylko mieszkają ilości, liczniejsi w powiecie cieszyńskim.

Niemcy niegdyś wszechwładni na Szląsku, a i dzisiaj jeszcze władzę w ręku dzierżący, odznaczają się wyzywającą brutalnością. Czują oni dobrze, że z każdym dniem coraz więcej tracą grunt pod nogami, że z dłoni wydzierają im Polacy i Czesi berło wszechwładzy, stąd ich zaciekłość przeciw wszystkiemu, co słowiańskie. Za słabi sami, łączą się z Prusakami, posiadającymi na Szląsku różne przedsiębiorstwa i z coraz liczniej osiadającymi żydami. W Bielsku, gdzie przed laty 30 nie było sklepu żydowskiego, dziś od mostu na Białce żyd obok żyda, fabryki najważniejsze żydowskie, chrześcijańscy przemysłowcy w znacznej części zależni są od żydów. Cieszyn ma już swój Kazimierz na Saskiej Kępie, coraz więcej firm chrześcijańskich, a wszystkie były lub są niemieckie, upada tam, bo konkurencyi żydowskiej sprostać nie może.

Żydzi, nasi nieprzyjaciele i sojusznicy Niemców, są mścicielami naszymi, bo przyczyniają się do upadku Niemców, niszcząc ich materyalnie. — Niemcy w ślepej nienawiści nie umieją rozpoznać, skąd im grozi właściwe niebezpieczeństwo. Demel, zarzucając w parlamencie Polakom sianie nienawiści przeciw Niemcom i Austryi, propagowanie wszechpolskiej idei za pieniądze, otrzymywane z Królestwa, dopuścił się z pełną samowiedzą oszczerstwa i zarzucił nam to, czem właśnie Niemcy grzeszą przeciw monarchii. Wszak Niemcy propagują ideę wszechniemiecką i dążą ku Prusom, Niemcy od pruskiego Schulvereinu i związku Gustawa Adolfa hojne biorą sumy na propagandę pangermańską, od nich wyszło hasło „Los von Rom“, będące tylko maską hasła „Los von Oesterreich“.

Nie od Polaków grozi Niemcom na Wschodnim Szląsku niebezpieczeństwo, ale od żydów. Lat 30 jeszcze, a żydzi zawładną do reszty Bielskiem i Cieszynem i Niemców zamienią w swych pokornych wasali i zniszczą ich ekonomicznie, jak już znaczną część zniszczyli.

Mały feljeton.

Wieczór cichy i zimowy.

Wieczór cichy i zimowy —
Zwolna płyną zmierzchu cienie,
Drzew sprószone śniegiem głowy,
Białe ciągną się przestrzenie.

Zimnej nocy zawój szary
Już spowija las i pola —
Mglisty chwieje się i stary
Krzyż zczerniały. Wokół rola.

Słychać odgłos psów miarowy,
Błyska zdala świateł drgnienie,
Wieczór cichy i zimowy —
Zwolna płyną zmierzchu cienie. *H. Ł.*

Z izby sądowej.

Kołomyja, 12 grudnia.

(Bunt włościan przeciw duchownemu).

Przed tutejszym trybunałem orzekającym odbyła się rozprawa przeciw jedenastu włościanom ze wsi Krasnoiły, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonaną przez to, iż groźbami wymusili na swoim proboszczu, x. Roszce, spełnienie funkcyj duchownych, których im odmawiał.

Rzecz miała się tak: Wioska Krasnoiła graniczy z największą w Galicyi wsią Żabie, a że mieszkańcom pewnej części Żabiego bliżej jest do cerkwi w Krasnoile, przeto weszło w zwyczaj między włościanami, że nosili paskę do święcenia zamiast do swojego proboszcza, do x. Roszki, który znów taksę pobieraną za święcenie od parafian z Żabiego posyłał na podstawie osobnej umowy tamtejszemu proboszczowi. Tak trwało już od lat kilkunastu, aż w bieżącym roku przed samą Wielkanocą powstały w tej okolicy w kilku miejscowościach Towarzystwa gimnastyczno-pożarne „Sicze“ i te stowarzyszenia rozpoczęły swą czynność od zniesienia pobieranej za święcenie paski taksy w kwocie 4 ct. od chaty. Zniosły zarazem datki składane przez włościan za odprawianie akafestów i parastasów. Ponieważ zaś proboszcz z Krasnoiły z kurtoazyi dla proboszcza z Żabiego nie chciał bezpłatnie obcym parafianom paski święcić, a jego parafianie tak się zmięszali z ludźmi Żabiowskimi, że im osobno paski poświęcić nie mógł, przeto odmówił wogóle święcenia. Wskutek tego powstało między jego parafianami wielkie wzburzenie, zakończone napadem na dom mieszkalny x. Roszki i zmuszeniem go groźbami do poświęcenia pasek.

Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał jednego podsądnego na 6 miesięcy, drugiego na 3, trzeciego na 2 miesiące, a 6 po miesiącu aresztu z postem co 14 dni; dwóch zaś oskarżonych uwolnił.

KRONIKA.

Lwów 13 grudnia.

Wybory do Rady miasta Lwowa mają się odbyć 22 lutego.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w prezydyum rady ministrów Józefowi Klimschy tytuł i charakter radzcy sekcyjnego.

Cesarz nadał komisarzowi powiatowemu Stanisławowi Biedermannowi w Borysławiu złoty krzyż zasługi z koroną.

Prezydent ministrów mianował adjunkta sądowego w ministerstwie skarbu dra Włodzimierza Dbałowskiego wicesekretarzem ministeryalnym.

Z Filharmonii lwowskiej. Program koncertu „króla skrzypków“ Willy Burmestra, który odbędzie się 17 b. m. ze współudziałem pianisty p. W. Klasena, jest wspaniały: 1) J. S. Bach: Sonata A-dur (skrzypce), 2) F. Mendelsohn: Koncert E-moll (skrzypce), 3) Fr. Chopin: Impromptu; Leszetycki: Fantazya na lewą rękę (fortepian). 4) L. v. Beethoven: Romanza G-dur. Padre Martini 1741. Gavotte. G. F. Händel. 1650. Menuet. W. A: Mozart. 1756. Menuet (skrzypce). 5) W. Klasen: Romanza, Walc (fortepian). 6) Paganini-Burmester. Taniec czarownic.

Przed tygodniem koncertował Burmester w Wiedniu, gdzie otrzymał od pewnego entuzyasty-melomana dar wspaniały: skrzypce Stradivariusa, ocenione na 40.000 marek.

Tym razem znakomity artysta da jeden jedyny tylko koncert, gdyż w drugiej połowie grudnia gra w Petersburgu.

† **Aleksander Michalski**, członek petersburskiego Komitetu geologicznego, jeden z najznakomitszych przedstawicieli nauki polskiej pod zaborem rosyjskim, zmarł tymi dniami w Krakowie, w 52 roku życia. Dla geologii polskiej położył zasługi ogromne, o czem najlepiej świadczy cały szereg prac polskich i rosyjskich, zawierających przedewszystkiem wyniki badań nad budową geologiczną Królestwa Polskiego. Ogłaszał je autor w wydawnictwach geologicznych Komitetu w Petersburgu i warszawskim Pamiętniku fizyograficznym.

Proces separacyjny artysty-malarza p. St. Janowskiego i znanej autorki Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej odbył się onegdaj w tutejszym sądzie cywilnym. P. Janowski uzyskał na własną prośbę zupełną separacyę.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 14-go b. m. Prof. dr. J. Siemiradzki: O Indyanach amerykańskich (z demonstracyami). Zakład chemiczny Uniw., Długosza 3. Początek o godzinie 7½.

Nagła śmierć czy morderstwo. We środę wieczorem udał się do łaźni w Stanisławowie 27-letni nauczyciel tameczny religii żydowskiej Jakób Seliger i kazał sobie przysposobić kąpiel w wannie. Gdy przez dwie godziny nie dawał o sobie żadnego znaku, otworzono drzwi i znaleziono Seligera w wannie nieżywego. Przywołany lekarz miejski dr. Rubinstein skonstatował, iż nieboszczyk zmarł podczas kąpieli wskutek udaru sercowego.

Nowiny stanisławowskie, donosząc o tym wypadku, wypowiadają przypuszczenie, że Seliger został uduszony i to w celu rabunku. Przyjaciel bowiem Seligera, właściciel szkoły handlowej, niejaki Weinberg, wie na pewne, że zmarły udając się do łaźni, miał przy sobie 3.000 koron. Gdy zaś, dowiedziawszy się o skonie przyjaciela, pobiegł do łaźni, to w jego obecności skonstatowano, że w portmonetce było 78 K., wielkiego zaś pugilaresu, w którym zmarły miał grube pieniądze, wcale nie było. Zwłoki zawieziono do mieszkania kawalerskiego, które zmarły zajmował przy ulicy Sobieskiego. We czwartek rano znaleziono pugilares bez pieniędzy, podrzucony widocznie pod oknami nieboszczyka.

Brak oficerów w Rosyi. Podczas ukończonej niedawno w Rosyi mobilizacyi korpusu oficerskiego wzięto do armii mandżurskiej 5600 oficerów. W ten sposób więc zmobilizowały rosyjskie władze wojskowe wszystkich niemal oficerów rezerwowych, i mimo to okazał się jeszcze brak trzystu ludzi, choć wzięto nawet wszystkich praporszczyków, tj. oficerów najniższej rangi. By brakowi temu zaradzić, przyśpieszono egzamina oficerskie we wszystkich szkołach kadeckich i akademiach wojskowych w Rosyi i oficerami mianować będą po jakiem takiem złożeniu egzaminu nawet uczniów kadeckich, którzy ukończyli tylko kurs średni.

Śmierć Syvetona. Od kilku dni Paryż niczem innem się nie zajmuje, jak tylko rozważaniem kwestyi, czy śmierć Syvetona nastąpiła wskutek przypadku, czy też było to samobójstwo, czy wreszcie morderstwo. Sprawa jest jednak bardzo trudna do wykrycia i wątpić należy, czy się będzie można dowiedzieć kiedykolwiek prawdy.

Pokój Syvetona posiadał kominek, jak zazwyczaj domy francuskie, ale opalany był gazem przez aparat, wstawiony do kominka. Stwierdzono, że kurek aparatu był odkręcony, wskutek czego gaz rozchodził się po pokoju. Byłby jednak nie spowodował nieszczęścia, gdyby — jak być powinno — pozostała otwartą rura odprowadzająca w kominku. Rura ta była rozmyślnie zamknięta i to spowodowało śmierć deputowanego. Koledzy jego, którzy pierwsi przybyli do mieszkania, dokładnie oglądali kominek z aparatem, a dep. Gauthier de Clagny wydobył z rury kominka — wetknięty do niej, zwinięty numer *Intransigeanta*, z ostatniego dnia.

Fakt ten doprowadził do wniosku, że przypadek jest wykluczony, wobec niewątpliwie umyślnego zamknięcia wentylacyi. Pozostała więc alternatywa: samobójstwo lub zabójstwo. Przeciw pierwszemu podnoszą, że Syveton znał przecież urządzenie w swoim pokoju i gdyby chciał odebrać sobie życie, mógł kominek zamknąć zasuwą. Pozatem zachowanie się Syvetona stanowczo przemawia przeciw przypuszczeniu samobójstwa. W ostatnich dniach pracował pilnie nad swą obroną w procesie, który miał się nazajutrz odbyć, z powodu znieważenia ministra Andrégo; był w doskonałym humorze i cieszył się, że chociaż może dostać się na dwa lata do więzienia, odda tem przysługę dobrej sprawie. Z radością wybierał się też na posiedze-

nie Izby po miesięcznej przerwie. Wieczorem przed śmiercią zaprosił do siebie adwokata, który prowadził jego sprawę, aby ostatecznie porozumieć się z nim co do sposobu obrony. Omawiał też żywo z przyjaciółmi swój proces. Ostatnim z gości Syvetona był Margarita, sekretarz adwokata de Dion. O swej wizycie opowiada w następujący sposób:

Rozmawialiśmy o składzie trybunału sądowego. Syveton zapytywał mnie, czy nacyonaliści będą tworzyć większość czy mniejszość w trybunale. Uspokoiłem go, zapewniając, że niewątpliwie zostanie uwolniony. Omówiliśmy jeszcze kilka szczegółów sprawy, poczem Syveton pożegnał mnie słowami:

— Nie szczędź pan tylko trudu; ja z mojej strony uczynię wszystko, co możliwe.

Na zamiar samobójczy wskazywałoby tylko jedno zeznanie, złożone przez gospodynię domu przy Rue Alexandrie, gdzie znajdowało się polityczne biuro Syvetona. Twierdzi ona, że Syveton przyszedł onegdaj do jej mieszkania i wbrew zwyczajowi zapłacił za cały miesiąc przyszły, odchodząc zaś, zapytał ją, czy czytuje gazety i dodał:

— W tych dniach usłyszysz pani coś o mnie, co ludzie nie prędko zapomną.

W parę dni po spoliczkowaniu Andrégo ubezpieczył się na życie, twierdził bowiem, że boi się zamachu masonów. Rodzina jego jest niezamożna.

Kiedy do Izby deputowanych nadeszła wiadomość, że Syveton, zatruty gazem, kona, przyjaciele jego deputowani konserwatywni i nacyonalistyczni pojechali czemprędzej do mieszkania na Avenue de Neuilly, w dzielnicy Lasku Bulońskiego. Przybywszy tam, zastali przyjaciela już bez życia, na sofie w gabinecie.

Pani Syveton, nawpół przytomna z przerażenia, opowiadała co zaszło. Mąż jej po śniadaniu poszedł do swego gabinetu na krótką drzemkę, zapowiadając, że o godzinie 3-ciej musi wyjść. Pani Syveton nie słysząc ruchu o tej porze w gabinecie, sądziła, że mąż śpi i weszła, aby go zbudzić. Przystąpiwszy do kanapy, przekonała się, że mąż leży bez życia z zaciśniętą kurczowo w zębach fajeczką, jeszcze ciepłą. Aptekarz w tym samym domu mieszkający, przybiegł na wezwanie natychmiast i zauważył jeszcze lekkie uderzenia pulsu. W pół godziny potem przybyły lekarz stwierdził już zgon.

W prasie francuskiej śmierć deputowanego znalazła głośne echo. Wszystkie organy nacyonalistyczne jednozgodnie twierdzą, że Syveton padł ofiarą morderstwa, a jako winowajcę wskazują rząd i stojącą za nim Lożę masońską. Zarówno bowiem dla rządu jak i dla Loży wyrok uwalniający Syvetona byłby dotkliwą klęską. *Libre Parole* pomieszcza we wczorajszym numerze wstępny artykuł z ogromnym tytułem: „Zbrodnia wolnomularzy! Gabryel Syveton zamordowany!“ Autor artykułu, Edward Drumont przypomina śmierć Feliksa Faure'a i pisze dalej: „Podobnie jak śmierć Faure'a, tak i zgon Syvetona, nagły, nieoczekiwany, tajemniczy, w najgroźniejszej dla rządu chwili, pozostanie nierozjaśnioną zagadką. Lecz katastrofa ta wydaje się bądź co bądź prologiem tragicznej epoki, jaka obecnie się rozpoczyna. Zdemaskowane wolnomularstwo nie będzie mogło dłużej ukrywać się w cieniu, który był tak wygodny dla jego występnego działania. Na grobie Syvetona złoży pierwsze wieńce ojczyzna, wyswobodzona z pod jarzma wolnomularzy“.

Sekretarz zmarłego, Danielou, również stanowczo obstaje przy podejrzeniu, iż na Syvetonie dokonano zbrodni. Od chwili bowiem kiedy Syveton wydobył na jaw kompromitujące masonów dokumenty, otrzymywał nieustannie listy z pogróżkami.

Syveton liczył lat 40. Jako profesor uniwersytetu ogłosił sporo prac historycznych, między innemi dzieło o stosunkach Ludwika XIV z Karolem XII-tym, które zostało uwieńczone przez akademię. W r. 1898, gdy jeszcze był profesorem lyceum w Reims, podczas procesu Dreyfusa, Syveton przerzucił się do polityki; wziął urlop roczny i wraz z Franciszkiem Coppéem i Juliuszem Lemaitrem założył „Ligę ojczyzny francuskiej“. W r. 1902 został wybrany deputowanym z II-go okręgu paryskiego. Odznaczał się on gwałtownym temperamentem, to też kilkakrotnie z powodu jego wystąpień wynikały gwałtowne sceny w Izbie. Ostatniem było znane spoliczkowanie ministra wojny Andrego.

Na choinkę dla chorej dziatwy w szpitaliku im. św. Zofii zbiera rokrocznie przed świętami Bożego Narodzenia grono zacnych opiekunów tych najuboższych, datki w gotówce, ciepłych ubrankach, starych zabawkach i t. p. Głównym celem tej arcyhumanitarnej działalności jest obdarowanie maleńkich rekonwalescentów ciepłą odzieżą, bielizną, trzewiczkami, bez których musieliby po swem uzdrowieniu opuszczać szpitalik w zimowej porze prawie nago i boso... Rzeczone grono pań, zarówno własną ofiarnością, jak skrzętnymi zabiegami, uzbierało wprawdzie skromny fundusik żelazny, którego odsetki idą rokrocznie na przybranie tej choinki, głównie w ciepłą odzież, ale kwota z tego źródła tak drobna, że nie starczy ani w części na jaki taki przyodziewek zimowy dla kilkudziesięciu rekonwalescentów. Koniecznem przeto jest częste odwoływanie się do miłosierdzia serc szlachetnych o datki, nawet naskromniejsze, ale liczne i w gotówce. Apel ten popieramy gorąco i prosimy przesyłać wszelkie ofiary pod adresem głównej aranżerki tego „Bożego drzewka“ w szpitaliku im. św. Zofii, pani prof. Jadwigi Schrammowej (ul. Sykstuska l. 22).

Żydzi w Rosyi. *Warsz. Dn.* dla zobrazowania wychodźtwa izraelitów z Kiszyniowa podaje, że w r. 1901 zarząd miejski Kiszyniowa udzielił około 5.600 paszportów, w r. 1902 — tyleż, w r. 1903 — 7.400, a w r. b. przez pierwsze dziesięć miesięcy i kilka dni 6.300 paszportów.

Samobójstwa dzieci. Zajmujący bardzo odczyt o samobójstwie dzieci miał niedawno w Dreznie radzca medycyny dr. Krell. Wedle obliczeń prelegenta Saksonia obok Danii zajmuje pierwsze miejsce pod względem liczby dzieci-samobójców. W roku 1900 jedno samobójstwo dziecka wypadło na 100 samobójstw wogóle, zaś w r. 1902 już na 42 samobójstwa. Zastraszające te cyfry powinny według słów dr. Krella dać do myślenia. Przyczyny zła dopatruje się uczony lekarz częściowo w chorobach i anormalnym stanie umysłowym młodocianych samobójstw, a głównie w wadliwym dzisiejszym systemie wychowawczym i szkolnym.

Straszne morderstwo popełniono tymi dniami w pobliżu Drezna. Mianowicie zamordowano właściciela dóbr Obersteina, jego żonę, troje dzieci i dwoje wnucząt. Po dokonaniu zbrodni mordercy podpalili dwór i uciekli. O dokonanie tego strasznego czynu podejrzany jest podobno zięć zamordowanego.

Ofiary. Na dzwon do ubogiego kościółka OO. Kapucynów na Zamarstynowie nadesłała p. Sydonia Pieńczykowska 2 K., pp. Adamowie Pieńczykowscy 2 K. i mała Renusia (wszyscy ze Lwowa) 1 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel **37 K**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5, w poł. + 7. Bar. 757. Spada. Prześliczna pogoda.

Nie widziała.

— Widziałaś, żonusiu, tę panią, która koło nas przeszła?

— A, tę w sukni marengo, w czarnem boa, futrzanej czapeczce, w lapisowych bucikach?... Nie, nie zwróciłam na nią uwagi.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Narzeczona milionerka“, operetka Henryka Berte. — We środę „Nitka jedwabiu“, komedya Wiktoryna Sardou. — We czwartek „Narzeczona milionerka.“ operetka H. Berté. — W piątek „Tkacze,“ sztuka. G. Hauptmanna.

Colosseum w pasażu Hermanów Od 1-go do 16 grudnia nowy, zajmujący bardzo program. Na szczególną uwagę zasługują gimnastycy rodzeństwo Morgan, produkcye żonglerskie, prócz wielu innych jednoaktówka polska p. n. „W sądzie“.

Literatura i sztuka.

Z Filharmonii. Drugi koncert Hubermanna odbył się wczoraj, również przed nader licznem gronem publiczności. Koncertant grał sonatę Saint-Saënsa, transkrypcyę Chopina i koncert Mendelssohna, same więc utwory, dające szerokie pole do rozwinięcia zalet pięknego smyczkowania, w którem p. Huberman jest niezrównany. Publiczność przyjmowała go tak, jak na pierwszym koncercie, z zapałem, wywoływała, zmuszała do naddatków i sypała mu kwiaty.

Towarzysz jego pianista Singer za brawurową swą grę także zbierał huczne oklaski.

* **Architekt.** Listopadowy zeszyt tego wydawnictwa przyniósł nam w tekście dalszy ciąg doskonałego studyum p. Gotfryda Sempera, byłego dyrektora szkoły budowniczej w Dreznie, o „Czterech pierwiastkach sztuki budowniczej“, oraz garść drobnych wiadomości z zakresu architektury i przemysłu artystycznego. W dziale illustracyjnym mamy przedewszystkiem śliczną reprodukcyę kolumny Mickiewicza we Lwowie, wykonanej, jak wiadomo, według projektu artysty rzeźbiarza Popiela, oraz głowicę kolumny Mickiewicza zaprojektowanej swego czasu przez architekta Wesołowskiego — przyznać trzeba, także bardzo ładnej. Prócz tego są jeszcze: architekta Rutkowskiego willa w Zakopanem i hotel nad Morskiem Okiem, oparte naturalnie na motywach zakopańskich, reprodukcye ładnego kościoła wzniesionego w roku bieżącym w Równem koło Dukli według projektu architekty Odrzywolskiego i dwupiętrowy dom czynszowy w Krakowie w stylu secesyi arch. Lieblinga.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 11 grudnia.

(Z). Zastój w handlu zbożowym stał się, jak się zdaje, chroniczną chorobą tutejszego targu. W całej bieżącej kampanii był on tylko przez kilka pierwszych tygodni po żniwach cokolwiek ożywiony — zresztą przedstawia on wciąż niewesoły obraz cichego, niemal zupełnie opustoszałego posterunku. Nie ma ani spekulacyi, ani efektywnych transakcyi, a pośrednictwo w handlu zbożowym stało się czemś prawie zupełnie niepotrzebnem, bo przeważnie odbywa się zaopatrywanie konsumcyi w zboże wprost na podstawie bezpośredniego porozumienia między producentem a konsumentem.

W pszenicy przeważa silna tendencya cen pomimo zupełnego zastoju w handlu. Podaż tego artykułu jest bardzo mała już to dlatego, że wielu producentów spekuluje na wyższe ceny w późniejszych miesiącach i nie sprzedaje teraz, już też dlatego, że podobno zapasy pszenicy są stosunkowo mniejsze od normalnych, gdyż tegoroczny nieurodzaj kukurudzy przyczynił się do zwiększenia się konsumcyi pszenicy i żyta.

Handel jęczmieniem podtrzymywany jest głównie przez zakupna krajowych browarów, popyt ze strony eksporterów jest wciąż minimalny.

Ceny owsa okazują tendencyę zniżkową. Nagromadzone bowiem w Wiedniu zapasy owsa są nieproporcyonalnie wielkie, a dzięki łagodnej aurze wciąż jeszcze nadchodzą świeże Dunajem. Zapasy te stanowią już dzisiaj dostateczną rezerwę na pokrycie zimowego zapotrzebowania.

Kukurudza argentyńska nadchodzi obecnie dużymi transportami Łabą do północnych Czech i jest tam bardzo poszukiwana. Południowe prowincye, zasilane od tylu tygodni transportami, nadchodzącymi do Fiume, zostały, jak się zdaje, chwilowo dostatecznie nasycone, gdyż popyt o kukurudzę argentyńską jest tam obecnie znacznie mniejszy.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 227 wagonów, żyta 182, jęczmienia 139, owsa 1460, kukurudzy 448, mąki i otrębów 234 wagonów.

Płacono loco Wiedeń: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·70—11·15, za banatkę (78 do 81 kilo) 10·45—10·85, za słowacką (77 do 80 kilo) 10·30—10·65, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·30—10·60, za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·30—10·80.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 8·10 do 8·30, rozmaite węgierskie (72 do 76 kilo) 7·90—8·10, austryackie (73 do 76 kilo) 8·05—8·20.

Za jęczmień morawski 8·75—9·70, z doliny Morawy 7·80—8·50, słowacki 8·00—9·10, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·25—7·80, północno-węgierski 8·30—9·35, cisański 8·00 do 8·75, jęczmień na paszę 7·10—7·50.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·25—8·35, La Plata (argentyńską) 7·90—8·10, Cinquantin 8·30—8·75.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 7·25—7·40, średnie gatunki 7·35 do 7·55, prima 7·45—8·10, czeski 7·45—7·70.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Praga 13 grudnia. Z okazyi 50-rocznicy ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. P. Maryi odbył się tu onegdaj wielki, uroczysty obchód, w którym wzięli udział członkowie szlachty, bawiący w Pradze, naczelnicy władz państwowych i autonomicznych, duchowieństwo z Pragi i okolicy, delegaci około 40 stowarzyszeń katolickich i tłumy publiczności.

Budapeszt 13 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zjednoczonej opozycyi pod przewodnictwem posła Franciszka Kossutha, przy udziale prawie wszystkich członków koalicyi. Uchwalono jednomyślnie wniosek komitetu wykonawczego, który podnosi, że wskutek świadomego pogwałcenia przez prezydenta Perczela regulaminu Izby dziś w sejmie podczas protestu wybuchną na pewno namiętności, których nie będzie można ani poskromić, ani pokierować, którym też komitet zostawia wolny bieg; naturalnie, że należy się przytem trzymać w ramach ustawy. Komitet zaleca, by członkowie opozycyi solidarnie występowali jeden w obronie drugiego i by dla okazania także zewnętrznej solidarności zebrali się wszyscy w lokalu klubowym partyi Banffy'ego, skąd zbiorowo o godz. 9 rano mają się udać do sejmu. Na znak, że sekretarze Izby, będący członkami opozycyi, nie chcą urzędować razem z Perczelem, mają się oni już dziś wstrzymać od swych funkcyj.

Wiedeń 13 grudnia. Wczoraj wieczorem przybył tu książę Jan saski celem notyfikowania Cesarzowi wstąpienia na tron brata swego, króla saskiego. Na dworcu oczekiwał go Cesarz Franciszek Józef z arcyksiążętami i dygnitarzami. Książę zamieszkał w Burgu jako gość Cesarza i dziś odbędzie się akt notyfikacyi.

Petersburg 13 grudnia. (Ros. ag. telegr.) Podczas niedzielnych rozruchów aresztowano 171 osób, w tem 120 studentów i 5 studentek; 9 z nich będzie odstawionych do sądu, reszta będzie wypuszczona.

Petersburg 13 grudnia. Studenci usiłowali wczoraj popołudniu urządzić znów demonstracyę. Policya przeszkodziła temu.

Johanesburg 13 grudnia. W kopalniach w Witwatersrand zaatakowali robotnicy chińscy Kafrów. Zginęło 3 Kafrów i 1 Chińczyk, 28 Kafrów i 25 Chińczyków jest rannych. Rychło przywrócono porządek.

Wiedeń 13 grudnia. Wczoraj rozpoczęto na uniwersytecie wszystkie wykłady. Nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Chrystyania 13 grudnia. Lekarz, pielęgnujący Ibsena, oświadcza, że wiadomość o beznadziejnym jakoby stanie chorego jest nieprawdziwa.

Paryż 13 grudnia. *Matin* donosi, że śledztwo w sprawie śmierci Syvetona coraz więcej wykazuje prawdopodobieństwo samobójstwa. Socyalistyczna gazeta *Humanité* donosi, iż są powody do przypuszczenia, że samobójstwo Syvetona było następstwem dramatu rodzinnego, a po części także względów politycznych, przyczem stanowisko Syvetona w wydziale ligi pokojowej miało odegrać wielką rolę, Syveton na kilka dni przed zgonem otrzymał zawiadomienie, że w ciągu procesu o pobicie ministra Andrégo przyjdzie do bardzo poważnego epizodu.

Paryż 13 grudnia. Jako kandydata do izby deputowanych z II okręgu Paryża w miejsce Syvetona wysuwają pułkownika Marchanda.

Paryż 13 grudnia. W wielkiej Operze odbyła się wczoraj premiera „Tristana i Izoldy“ Wagnera. Publiczność, która wypełniła salę po brzegi, przyjęła operę z entuzyazmem.

Belgrad 13 grudnia. Zapowiedziany na wczoraj wieczór zjazd króla Piotra z księciem bułgarskim Ferdynandem na dworcu w Belgradzie nie odbył się. Książę Ferdynand przejechał dziś rano przez Belgrad.

Algier 13 grudnia. Stojący tu od niejakiego czasu na kotwicy okręt „Carmen“ nagle poszedł na dno, jak się zdaje uszkodzony przez złoczyńcę.

Helsingfors 13 grudnia. Duchowni członkowie sejmu wnieśli petycyę, w której proszą o zniesienie rozporządzenia z r. 1903 w sprawie zarządzeń dla utrzymania w Finlandyi porządku państwowego i spokoju publicznego, oraz o zniesienie carskiego rozporządzenia z 1 stycznia 1904, na podstawie którego osoby, wydalone z granic Finlandyi, tracą wszelkie prawo publiczne i polityczne.

Budapeszt 13 grudnia. Ponieważ opozycya nie przyjęła kandydatur na sekretarzy i do komisyj izby, wyznaczyło stronnictwo liberalne na wczorajszej konferencyi na wszystkie stanowiska swoich członków.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 13 grudnia. *Daily Chronicle* donosi, że rząd przedłoży parlamentowi ustawę, zarządzającą budowę nowych doków w Harwich, kosztem 2 milionów funtów szterlingów.

Londyn 13 grudnia. Minister wojny Arnold Forster wygłosił wczoraj mowę, w której przytoczył także ustęp z pisma generała Hamiltona, przydzielonego do armii japońskiej. Hamilton pisze: „Wojna przekonała mnie, iż stan naszej armii jest strasznem niebezpieczeństwem dla naszego kraju. Przekonałem się, że trzeba mieć wszystko jak najlepsze, aby było wystarczającem. My zaś mamy wszystko jak najgorsze.“

Petersburg 13 grudnia. Gazeta *Syn Otieczestwa*, dwukrotnie już napomniana, otrzymała po raz trzeci napomnienie od ministerstwa i wydawnictwo jej zawieszono na 3 miesiące. Pismo *Prawo* otrzymało za szkodliwy kierunek swój drugie napomnienie.

Kazań 13 grudnia. Proces przeciw Stojanowi, zwanemu także Czajin, który ukradł z klasztoru kazańskiego słynny obraz, poczem wyjąwszy drogie kamienie, spalił go, zakończył się zasądzeniem złoczyńcy na 12 lat robót przmusowych.

Londyn 13 grudnia. *Standard* donosi: Generał Kitchener zajmuje się obecnie sprawą powiększenia armii indyjskiej i przygotowania jej na wypadek ataku nieprzyjaciela, którego przypuszczalna siła wynosiłaby 500.000 ludzi. Indye mają dziś 160.000 żołnierzy, 350 dział, oraz 136.000 tysięcy ludzi w rezerwie. Zamierzone jest powołanie ochotników z Kanady, Afryki i Australii.

Kraków 13 grudnia. Przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem starszego radzcy Ursela rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Stanisławowi Lipińskiemu, redaktorowi *Bociana* o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Trzaskowski. Broni adwokat dr. Szalay. Oskarżenie zarzuca obwinionemu, że dopuścił się wymuszenia na osobach: restauratora Adolfa Rosego, dyrektora teatru Józefa Kotarbińskiego, adwokata Józefa Gleitzmana, Franciszka Macharskiego, adwokata Rothweina. Obwiniony przeczy zarzutom oskarżenia. Od Rosego wziął tytułem pożyczki 10 koron na rachunek prenumeraty *Bociana*, od Fr. Macharskiego otrzymał 600 K., przysłane za pośrednictwem jakiegoś pana z prośbą, by w *Bocianie* nie drukował dodatniej sylwetki Macharskiego, jako kandydata do rady miejskiej. Z innymi obwiniony wcale nie mówił. Przesłuchano jako świadków pp. Adolfa Rosego, dyr. Kotarbińskiego, artystę Przybyłowicza, p. Fragnerową, Himmelblaua, Ściborę i dra Gleitzmana.

Z Węgier.

Budapeszt 13 grudnia. Członkowie zjednoczonej opozycyi zebrali się dziś o pół do 9 rano w lokalu klubu grupy Banffy'ego, by stamtąd udać się korporacyjnie do gmachu parlamentarnego. Zgromadziło się około 90 posłów z różnych stronnictw opozycyjnych. Udano się pieszo do parlamentu. Na ulicy było mało publiczności; tu i ówdzie witano idących posłów okrzykami „Eljen“.

Przy wejściu do gmachu parlamentu przyszło do burzliwej sceny, ponieważ stojący tam inspektor policyi domagał się, by posłowie nie grupami, lecz każdy z osobna wchodził do gmachu. Posłowie zaprotestowali przeciw temu, a inspektora, insultowanego podobno czynnie przez kilku posłów, wyparto z gmachu.

Przed rozpoczęciem posiedzenia naznaczonego na godz. 10 rano, opozycyjni posłowie weszli do sali obrad, wyparli z niej ustawioną tam nową straż parlamentarną, zburzyli trybunę prezydenta izby i fotele ministeryalne.

Godz. 11ta, posiedzenie do tej chwili nie może być otwarte.

Budapeszt 13 grudnia. Sejm węgierski. Gdy posłowie opozycyjni spostrzegli w kuloarach straż parlamentarną, obrzucili ją obelgami i wyrzutami, że jako Węgrzy dali się użyć do tej służby. Wzburzenie wzrosło, gdy posłowie ujrzeli w sali posiedzeń, że straż obsadziła wszystkie przystępy do trybuny prezydyalnej.

Poseł Wiktor Rakosi, który chciał udać się na estradę prezydenta Izby, został wstrzymany przez straż parlamentarną. Pospieszyli mu na pomoc posłowie Lengyel, Polonyi i inni i przyszło do bójki, podczas której estrada została zdemolowaną. Stoły wywrócono i połamano, poodrywano nogi, a posłowie uzbroili się kawałkami połamanych przedmiotów. Na straż parlamentarną rzucano foliałami, drukami, strażnicy niczego jednak nie przedsięwzięli na swoją obronę i w końcu wypędzeni zostali przez posłów z sali, a opozycya obsadziła prezydyalną trybunę. Posłowie powyrzucali fotele ministeryalne do ław partyi liberalnej.

Stoły ministrów powywracano i zniszczono.

Gdy wszedł do sali Juliusz Andrassy, powitała go opozycya okrzykami „Eljen“.

Wkrótce potem weszli członkowie partyi liberalnej z prawej strony do sali, wśród nich Tisza i kilku członków gabinetu, powitani przez opozycyę okrzykami oburzenia i gwizdaniem.

Tisza przez chwilę przypatrywał się zajściom w sali, poczem wydalił się. Opozycya wciąż okupuje estradę prezydyalną, wznosząc od czasu do czasu okrzyki. Poseł B o z g a y woła z trybuny: „A więc przystępujmy do głosowania“, co wywołuje żywą wesołość.

O godzinie pół do 12 położenie nie zmienione. Posłowie opozycyjni powyrywali mosiężne sztaby, służące do przymocowania dywanów i uzbroili się niemi.

Gdy posłowie z grupy dysydentów zjawili się w sali, przyjęto ich hucznymi oklaskami; tak samo powitano b. ministra oświaty, który również wystąpił z partyi liberalnej.

Krążą najprzeróżniejsze pogłoski, między innemi, że odbywa się narada gabinetowa, na której Tisza zażądał upoważnienia do wysłania honwedów celem przywrócenia porządku w sali.

Starszy komisarz parlamentu Farkas zemdlał i upadł w chwili, gdy ogromnie wzburzony, zdawał Tiszy sprawę o położeniu w Izbie i żądał upoważnienia do wysłania napowrót straży parlamentarnej do sali.

Podczas tumultu zostało kilku posłów opozycyjnych rannych od rzucanych po sali przedmiotów, obrażenia odnieśli między innymi Polonyi, Zoltan Papp i i.

Budapeszt 13 grudnia. W sejmie przyszło do ponownej bójki między opozycyjnymi posłami a strażą parlamentarną. Czterech członków straży zostało zranionych, trzech z nich opatrzyło pogotowie ratunkowe.

P o s i e d z e n i e o d w o ł a n o i dziś już nie odbędzie się.

O godz. 1szej zebrała się partya liberalna w swoim klubie na poufne narady.

Jak słychać, 10 posłów wystąpiło znowu ze stronnictwa liberalnego.

Wojna.

Londyn 13 grudnia. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Japońskie prawe skrzydło na południe od Szaho wykonało ruch w kierunku północnym. Straż przednia dotarła do Huanszu. Donoszą, że wybuchła silna walka.

Londyn 13 grudnia. Do *Standarda* donoszą z Tokio z wiarygodnego źródła, że pancernik „Sebastopol“ znajduje się koło Mantanszan, gdzie zdany jest na łaskę i niełaskę torpedowców japońskich. Stwierdzono już urzędownie, że kontrtorpedowce rosyjskie schroniły się pomiędzy okręty szpitalne.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 5 K. począwszy.

Przyjechali dnia 13 grudnia. Ks. St. Lubomirski z Równego. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Ks. St. Jabłonowski z Bursztyna. Hr. H. Szeliski z Kosowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. S. Krasicki z Bachórza. Hr. J. Walewski, T. Mikulski i J. Śliwiński z Rosyi. St. Maliniak z Warszawy. K. Czarkowski z Niegowic. W. Jankowski z Rosochowaciec. A. Gorayski z Moderówki. K. Angermann z Boguchwał. A. Schmidt ze Skałatu. G. John z Wrocławia. K. Schachenhuber z Wiednia. Dr. B. Goldfinger z Żurawna. St. Moysa z Rudnik. K. Schaden z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 13 grudnia. S. Dunajewski z Tarnowa. H. Brunetti z Przemyśla. A. Stolzberg, S. Kalmann i E. Herzog z Wiednia. S. Welgar z Łańcuta. K. Firganek, M. Czaykowski i J. Kuczewska z Krakowa. S. Zwolski z Bryniec zagórnych. F. Rudrofowie z Romaszówki. S. Udrycka z Mostów wielkich. A. Krajewski z Ohladowa. M. Krzyżanowscy z Wołynia. J. Dorożyński z Rohatyna. J. Mandyczewski z Mikołajowa. J. Chmielowski z Dublan. A. Krajewska z Remenowa. Z. Marszałkiewicz z Kołodziejówki. J. Kowalewski z Rohatyna. J. Asłan z Koziny.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 grudnia. W. Żurowski z Olszanicy. S. Glazor z Drohobycza. A. Waligórski z Swaryczowa. W. Pieniążek z Lipinki. F. Biesiadecka z Firlejowa. O. Sala z Wysocka. Br. Schnehen i generał F. Nahotzky ze Stanisławowa. W. Zaleska z Krakowa. K. Ritzman ze Szwerynu. J. Häusler z Wiednia. F. Turowski z Tarnawy. Dr. W. Żurowski z Kamionki. S. Unreich z Pragi. Dr. N. Nebenzahl z Sanoka.

Budapeszt 13 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·15—10·16, na październik 8·83—8·84; żyto na kwiecień 7·93—7·94; owies na kwiecień 7·17—7·18; kukurudza na maj 1905 7·58—7·59. — Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: deszcz.

Wiedeń 13 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 34·00—34·10 (spokojnie). — Spirytus 50·20—50·s0 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 13 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·05. Spirytus 00·00.

Paryż 13 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·77. — Mąka („Fleur de Paris“) 31·45.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 13 grudnia.

Marki 117·60, renta majowa 100.05, węgierska renta koronowa 98 15, akcye: austr. zakł. kredyt 673.25, węg. zakł. kred. 803 00, anglobanku 292.50, unionbanku 552.50, bankvereinu 552.50, länderbanku 450.50, kolei państw. 647.00, lombardy 88 25, akcye kolei Elbethal 000 00, fabryki broni 534.00, tytoniowe 327·00, alpiny 487.00, Rima Muranyi 513.00, prag. Tow. żel. 000.00, losy tureckie 131.00, ruble 253 75. Usposobienie: słabee.

Lwów 12 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101 80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.89 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc z 1893 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.50—255·00 Sto marek 117.60 do 117·90.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.20.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.60 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.

Z Tarnopola: 5.25* (na dw. gł.) 6.04* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.

Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.

Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.55, 10.46*

Z Rawy i Sokala: 6.08, 7.30.

Z Jaworowa: 8.20, 4.45.

Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.55, 6.20*, 10.·5

Do Rzeszowa: 3.30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24

Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego. 10.52 z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20 13.45, 10.42*.

Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 10.53, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).

Do Jaworowa: 6.50, 5.48.

Do Sambora: 9·25, 8·40.

Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.

Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papierv wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

†

Władysław Marynowski

em. c. k. radca Namiestnictwa

kawaler orderu Franciszka Józefa, ozdobiony złotem krzyżem zasł. z kor.

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 12. grudnia 1904 r., o godz. 10 przed południem w 75 roku życia.

W bezmiernym żalu pogrążona żona z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę 14. grudnia 1904 o godz. 3. po południu z domu żałoby przy ul. Staszica l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12. grudnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski. Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Janina Franciszka Kochmanówna

uczennica IV klasy wydziałowej szkoły im. król. Jawigi

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 12. grudnia b. r. w 16 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 14. grudnia 1904 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Wronowskiej l. 17 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd ciężko strapieni Rodzice z Rodzeństwem współczujących z nimi zapraszają.

Lwów, dnia 12 grudnia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Najodpowiedniejszym środkiem do leczenia **kataru i chorób płucnych** jest zalecany przez wielu lekarzy z najlepszym skutkiem

Dr. Hoffmanna „Glandulen"

Środek ten nie wpływa ujemnie na żołądek, przeciwnie działa jako naturalny środek leczniczy, który wytwarza się z owczych gruczołów płucnych.

Otrzymać można za poleceniem lekarskiem w aptekach we flaszkach po cenie 100 sztuk pastylek koron 5,50 h.
50 „ „ „ 3.— „
jakoteż w głównym składzie aptecznym **B. Fragnera c. k. nadwornego dostawcy w Pradze 203/III.** Broszury z poleceniem lekarskiem i od wyleczonych otrzymać można bezpłatnie i franco z fabryki **Dr. Hoffmanna Następcy w Meranie Saksonia.**

Na święta!

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu we Lwowie

poleca swoje znakomite wyroby jakoto:

Wódki Polskie — Rosolisy — Likiery — Starka Litewska Nalewki — Rumy.

Specyały:

Milucha - Absynt - John Bull - Maraschino.

Składy dla miasta:

Pasaż Hausmana 7. Plac Kapitulny 3. Plac Bernardyński 2.

Bardzo praktyczne podarki

NA GWIAZDKĘ I NOWY ROK

poleca firma

Jan Tkacz i Syn

Magazyn tapicersko-dekoracyjny, we Lwowie, ul. Kopernika l. 18.

Nowości dla urządzeń domowych a mianowicie:
Biurka mahoniowe, stoliki, fotele, krzesła, szafki salonowe, półeczki na drobiazgi, etagery na nuty, parawaniki. Meble stylowe i fantazyjne i t. p.

Wielki wybór poduszek haftowanych i ręcznie malowanych.

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.**, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Nowość! Miód w plastrach! 1. klgr. 8 kor. bez opłaty portowej. Wyborny miód deserowy kuracyjny w 5 klgr. blaszankach k. 6·60 fr. Miód ten wysyłam także darmo za wyświadczenie mi pewnej małej grzeczności, która nic nie kosztuje, bliżej listownie. Darmo broszurki dr. Ciesielskiego o miodzie, żądajcie, warto przeczytać. **P. Korzeniewicz**, em. naucz. Iwanczany p.

Próba nie zaszkodzi: Kto najdalej do 15 grudnia 1904: nadeśle pod adresem Redakcya „Dźwigni", Lwów 1 K. 20 h. jako próbną prenumeratę „Dźwigni" łącznie z barwnie illustrowanemi „Lotnemi Listkami" na I. kwartał 1905 — ten otrzyma Nry tych pism grudniowe oraz powieść Zawernego, popularyzującą **tajemnice przyrody,** jako bezpłatny **dodatek**.

Funt ślicznych cukierków na drzewko 100—150 centów, pomadek 60—80, Karmelków 40, Herbatników 60, Czekoladek 100 — poleca fabryka **[illegible]czyńskiego** Lwów, Fredry.

Rządzca kawaler, w średnim wieku, praktycznie wykształcony w każdej gałęzi gospodarskiej, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady zaraz. Warunki bardzo skromne. Zgłoszenia Zarząd dóbr Żukowice p. Lisia góra.

Bajecznie tanio za bezcen

dostać można **dobrą porcelanę, szkła, srebra chińsk., alpakę** i wiele praktycznych rzeczy nadarzających się

na Gwiazdkę

tylko **w Magazynie Porcelany, szkła i t. p.**

Artura Bartosza

Lwów, pl. Maryacki 7, róg Kopernika.

Perskie dywany

oryginalne taniej jak wszędzie

Wysprzedaż

A. KRZYSZTOFOWICZ

Lwów, Hotel Georgea.

Kawa zdrowia

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia.

Waśniewski i Łuczko

Podgórze, przy Krakowie.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Na **Gwiazdkę** podarunki przemysłu krajowego poleca **BAZAR KRAJOWY** (Hotel Georges). Lwów.

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach ad Czortków wysyła w każdej porze roku miód przaśny prawdziwy lipcowy w 5-klgr. blaszankach wszystko opłatnie za cenę k. 7. Miód lipcowy 7·50 hal. wysyła również odszczególnione na kilku wystawach miody pitne jak: kasztelański, panieński, królewski i miody owocowe jak wiśniak, dereniak, maliniak, poziomczak, gruszniak, jabłczak, winogroniak, porzeczniak itp. do 5 kl. blaszankach za cenę K 6·40 hl do 6 K. 80 hl. wszystko opłatnie. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

335 Recept

pieczenia ciast wszelkiego rodzaju, robienia lodów, przyrządzania likierów — dziełko w drugiem wydaniu **autorki praktycznej kuchni**

Róży Makarewicz

znajduje się w księgarniach lub u autorki we Lwowie przy ulicy **Cichej l. 1**

Cena praktycznej kuchni **4** korony, zaś 335 recept **2** korony.

Koniak francuski kuracyjny cała flaszka zł. 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć 1 zł. znana z dobroci
Wódka **„Leonardówka"** cała flaszka 1 zł. pół flaszki 60 cnt., znakomity
Rum bremski i krajowy poleca znany z taniości handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego 2.

Wysyłka na prowincyę począwszy od dwóch flaszek odwrotną pocztą.

Pierścionki zaręczynowe obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

W drukarni Manieckich

nabyć można

Praktyczne przepisy

Pieczenia ciast świątecznych

obejmują:

Doskonałe Strucle: parzone, postne, maślane, niezwykle dobre z makiem, migdałową masą i t. p.
Placki jak: turzański, daktylowy, cygański, orzechowy, nugat, lyoński z marmoladą porzeczkową i t. p.
Mazurki pomarańczowe, kruche migdałowe, z konserwą cytrynową, piankowe z bakaljami, prowanckie i t. p.
Najrozmaitsze torty jak chlebowy, przekładany galaretą, wyborny pomadkowy, orzechowy przekładany kremem, pończowy i t. p.
Wszelkie ciastka deserowe
PRZEŚLICZNE LUKRY
Doskonałe pierniki, pierniczki itp.

Cena 1 kor. 20 h.

Po przesłaniu przekazem pocztowem 1 kor. 32 h wysyła franco Drukarnia MANIECKICH, Lwów, Kopernika 9.

Dla P. T. Właścicieli fabryk, kupców, Biur technicznych i t. d. nadaje się najlepiej do inserowania

„Przełom"

Tygodnik społeczny

dla urzędników prywatnych wszelkich kategoryi

Ogłoszenia o róż. **Administracyi (Lwów, Milkowskiego 2)** przyjmuje wyłącznie Biuro ogłoszeń **St. Sokołowskiego we Lwowie,** Pasaż Hausmana.

Fr. Barański.

W dzień Bożego Narodzenia. Kolędy.

Układ na fortepian i do śpiewu.

Część I. Muzyka. — Część II Słowa.

Cena K. 2. Karton K. 2·60, z przes. pod opaską o 45 hal. drożej.

Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swoim rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera muzykę do 50 melodyi oraz tekst 67 kolęd.

Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego
we Lwowie, ul. Akademicka 2/A.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Po złr. 1·50, 2·50, 3·50 i 5 najpiękniejsze sortymenta do ubierania

Bożego drzewka

Świece — włosy aniołów i t. p.

poleca Magazyn firmy

Kauczyński & Oberski

Lwów.



Niesłychany skutek! Antynikotynowe cygaretowe bilsy w cygaretowych pudełkach. Główne zastępstwo dla Lwowa w trafice „Specialität" Fabryka Jacobi, Wien VIII, Piaristengasse.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.